

# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn-Paryż, dnia 1 maja 1948 r

Rok X. Nr. 18

### Linia podziału



### Majowa Jutrzenka

Zbliża się znowu dzień święta narodowego 3-go Maja — już po raz ósmy odkąd wolność odeszła z naszej ziemi, a jej żołnierze „ponieśli w obce strony sławę polskiej broni”. Wielu z nas wita z gardłem ściśniętym tę „majową jutrzencek” co ma „świecić naszej polskiej kraninie”. Jakby wołanie z dalekiego „kraju lat dziecinnych” dochodzą odległe dźwięki „poloneza 3-go Maja”.

Dźwięczy on głęboko w duszach wolnych Polaków. W ten dzień sto i więcej lat temu, w Paryżu, Londynie i gdziekolwiek losy ich zawiodły, poprzednicy nasi — mężowie stanu, pisarze, żołnierze — zbierali się, by wspominając rocznicę konstytucji 3-go Maja dać wyraz swej miłości Ojczyzny, swej wierze w Polskę.

Oni to z dnia ukochanej rocznicy uczynili wielkie święto narodowe. Przyjął je naród jeszcze rozdarty i ujarzmiony; święcono ten dzień skrycie, a gdzie się dało jawnie; hasło „Trzeci Maj” rzucano jak wyzwanie zaborom. Aż rozstłonecznik się 3-ci Maj w odbudowanej Rzeczypospolitej. Na lat dwadzieścia...

Dziś nie ma w Polsce w tym dniu wielkich, publicznych obchodów. Miejsce „majowej jutrenki” ma zająć „po przykazaniu” najciemniejsza gwiazda „Krajowej Rady Narodowej” z błogosławieństwem moskiewskiego. Święto 3-go Maja również jest nienawistne dla Gomułki, Bermana czy Radkiewicza, jak było dla Nowosiłcowa, czy Paskiewicza — „kniazia warszawskiego”. Stalin, podobnie jak niegdyś Mikołaj, radby wyrwać je z korzeniami z pamięci Polaków.

Skądże u nas ta miłość ku tej rocznicy ustanowienia przed z górą półtora wiekiem konstytucji, która ledwie wprowadzona, obalona została bagnetami zaborców i sprzymierzoną z nimi zdrają? Skądże ta szczególna ku niej nienawiść zaborców i fargowiczów?

Przeglądamy po raz setny jej karty. Jakże to już staroświeckie, ileż rzeczy dalekich od teraźniejszości naszej, ileż i na owe czasy niedoskonałych i połowicznych. A jed-

nak jakby światła zapalały się w myśli od pierwszych niemal słów. „...Wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej, nad życie, nad szczęśliwość osobistą... niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu... dla dobra państwa, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny i jej granic... niniejszą konstytucję uchwalamy”.

Taka była intencja twórców konstytucji. Ale intencja to jakby nam z serca wydartą. To nasze postanowienie i więcej — ślubowanie nasze. I my, żołnierze-tułacze, „wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów”, chcemy służyć przywróceniu „niepodległości zewnętrznnej i wolności wewnętrznej narodu”, „ocaleniu ojczyzny i jej granic”.

A gdy dalej Ustawa Rządowa 3-go Maja głosi zasadę sprawiedliwości społecznej w duchu chrześcijańskim, to znów serca nasze odpowiadają: tak chcemy.

Gdy chce skojarzyć „dzielną władzę wykonawczą”, to jest sprawność władzy rządowej z wolnością i godnością obywatela, znów miliony Polaków potwierdzają: tak być musi. A my, żołnierze-tułacze, powiadamy sobie, że ten właśnie dar poniesiemy do kraju, gdy wybije godzina powrotu.

Jeszcze jedno. Konstytucja 3-go Maja, mimo połowiczności jej reform, była na owe czasy radykalną, rewolucyjną prawie przemianą; ograniczała przywileje i wszechwładzę szlachty, dawała obywatelskie prawa mieszczaństwu, brała chłopów pod opiekę prawa.

Otóż przemiana ta dokonała się bez przelewu kropli krwi, bez gwałtów i krzywd, w duchu jedności, miłości bratniej, zgody domowej, a na myśl o tym wydarzeniu chciałoby się u Boga wybłagać, by tak właśnie na przyszłość rozstrzygały się wielkie sprawy sporne w naszym narodzie.

Przychodzą na myśl słowa, które sto lat temu Słowacki pisał do matki: „Proś Boga, abymy byli światłem czasu i chwilą i miłością wszystko związali”.

MARIAN KUKIEL

**PRZEZ FUNDUSZ 3 MAJA DO SZKÓŁ I OŚWIATY.  
PRZEZ OŚWIATĘ DO WOLNOŚCI POLSKI.  
NIE SZCZĘDŹ GROSZA NA FUNDUSZ 3-MAJOWY!**

Ofiary na Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą przesyłać należy pod adresem „Foundation for Polish Education Abroad”, 28 Beaufort Gardens, London S.W.3.

Rozstrząsają polityczne następstwa wyborów włoskich, autor wskazuje na pogłębianie się podziału Europy na zachodnią - antykomunistyczną i wschodnią, coraz silniej opanowywaną przez Sowiety. Podział ten „gra” tylko na jedną stronę, przynosi korzyść tylko Sowiutom. Dlatego należy mu się przeciwstawić ze wszystkich sił.

#### RÓŻNICE I PODOBIENSTWA

Batalią o Włochy zakończona zwycięstwem sił antykomunistycznych i poprzednia batalia o Czechosłowację, zakończona zwycięstwem komunistów — to dwa wydarzenia, które różnią się pod każdym względem, ale są podobne pod jednym.

Różnią się tym, że komuniści osiągnęli władzę w Czechosłowacji, tak jak gdzie indziej w Europie, przemocą i terrorem, stanowiąc mniejszość, podczas gdy we Włoszech w wolnych wyborach, bez terroru naród zdecydował o swoim losie. Różnią się tym, że zwyciężeni przywódcy frontu ludowego Togliatti i Nenni nie będą musieli podzielić losu Petkowa, Maniu czy Masaryka, choć zrotowaliby go z pewnością Gasperi'emu i Saragatowi, gdyby sami odnieśli zwycięstwo. Różnią się jeszcze pod wieloma innymi względami.

Ale łączy je fakt, że w obu wypadkach obecna linia podziału w Europie i w świecie utrwała się coraz bardziej. Czechosłowacja poprzednio nie była „pewna”, jako satelita sowiecki, teraz jest; Włochy przed 18 kwietnia nie były „pewne” jako człon Unii Zachodniej, czy planu Marshalla; teraz będą. Rosja już nie boi, że straci Czechosłowację na skutek jakiegoś wewnętrznego manewru elementów antykomunistycznych. Element już nie drży ze strachu, że Włochy przejdą

Jakżeż to miło usłyszeć, że w tych naszych czasach, twardej i szorstkiej, ukazuje się pismo pod nazwą: **Przyjaźń**. Jest ono wydawane przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Sowieckiej. Jesteśmy... w domu.

Żuł Mickiewicz narzekal: *Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie...*

Ale jedną taką dwójkę przyjaźni jeszcze wówczas pamiętano:

*Z tych co to: gdzie ty, tam ja — co moje, to twoje.*

Właśnie, właśnie, gdzie myśmy byli, tam oni przyszli, co nasze to ich.

#### W BIEDZIE

Otóż do tego to pisma p.n. **Przyjaźni** p. Bierut nadesłał czule rozważania o układzie przyjaźni polsko-rosyjskim z 21 kwietnia 1945 dla upamiętnienia 3-iej jego rocznicy.

„Nigdy — woła wzruszony p. Bierut — nawet w najtrudniejszych dla ZSRR chwilach nie doznawaliśmy zawodu, gdy zwróciliśmy się o pomoc do Związku Radzieckiego?”

Nigdy? Wiedzą coś o tym w Warszawie z sierpnia i września 1944, gdy tam krwawiło powstanie przeciw Niemcom, a armia rosyjska stała po drugiej stronie Wisły z bronią u nogi i z p. Bierutem na tyłach wydającym manifesty lipcowe.

Powiedział mi — rzekł Mieszek — przysławie niedźwiedzie: *Ze prawdziwych przyjaźni poznajemy w biedzie.*

Zapomniał p. Bierut?

#### Z DZIÓBKA W DZIÓBEK

Ameryka, narzeka p. Bierut, nie daje pożyczki na odbudowę, ale za to:

„Nigdy Polska nie spotykała się z warunkami pomocy tak obiektywnie korzystnymi, tak przyjaznymi, jak w dzisiejszych stosunkach z ZSRR”.

do obozu przeciwnego na skutek zwycięstwa komunistów. Ale zasadniczo nie zmieniło się prawie nic.

#### WSZYSTKIE PRÓBY ZMIANY LINII PODZIAŁU ZAWIODŁY

Dlatego też trudno jest uważać, wyniki wyborów we Włoszech za wielkie zwycięstwo. Jest to sukces czysto obronny, godny uwagi, ale z pewnością nie na miarę historyczną. Gdyby komuniści zwyciężyli i po raz pierwszy jakieś państwo stało się komunistyczne bez wsparcia armii rosyjskiej i policji wyszkolonej przez NKWD, to byłoby to wydarzenie historycznej miary. Uniknięcie tego niebezpieczeństwa to rzecz pomyślna. Ale o historycznym zwycięstwie Zachód będzie mógł mówić dopiero wówczas gdy ze swej strony zdoła wyjść poza żelazną kurtynę i uwolnić jakiś naród z pod sowieckiego jarzma.

Jest rzeczą ciekawą, że wszystkie próby zmiany linii podziału ustalonej w 1945 okazały się bezowocne. Czyniła je niemal wyłącznie Rosja raz w Persji, kiedyindziej w Grecji, to znów w Turcji. Wszystkie jej wysiłki okazały się daremne. Teraz nadzieje na przesunięcie „żelaznej kurtyny” z granicy włosko-jugosłowiańskiej na włosko-francuską również przysły.

Linia podziału w Europie jest obecnie bardziej solidna, niż kiedykolwiek przedtem. Na zachód od „żelaznej kurtyny” wpływy komunistyczne kurczą się, następuje usuwanie komunistów z życia politycznego, narody wolne organizują się w związek obronny.

Na wschód od niej pozostają już tylko dwie bazy demokratyczne na totalitarnej pustyni: Berlin i Wiedeń. A jesteśmy świadkami coraz gwałtowniejszych wysiłków rosyjskich, zmierzających do zlikwidowania tych „Tobruków politycznych” na tyłach frontu komunistycznego.

### Przyjaźń

Mówiono o nich, że gdy znaleźli orzeszek.

Ziarno dzielił na dwoje. O tak, węgiel także, maszynny fabryk także, księgozbiory także.

Wszystko co... nasze, jak gołąbki, z dzióbka w dzióbek.

W przeddzień owego układu z 21 kwietnia 1945 serdeczność rosyjska tak wzbudziła i dusze im rozparła, że przysgarbali do siebie nawet nasz prawowity rząd podziemny i wywieźli 16-tu do Moskwy.

#### KIEDYŻ SAMI!

Najbardziej jednak rozrzewnia p. Bieruta to:

### Życie polskie na obcej ziemi



Na wystawie sztuki i prac D.P. w Hannoverze powszechnie zainteresowanie budziło stoisko, przedstawiające stan polskiej prasy w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec: w r. 1947 [54 czasopisma] i w r. 1948 [0!]. Podczas gdy w strefie amerykańskiej Niemiec wysiedleńcy posiadają 39 licencji, [Ukraincy 6, Estończycy 5, Łotysze 7, nawet Katmuoy1!], w strefie brytyjskiej 90.000 Polaków od pół roku walczą o jedną jedyną licencję i nie posiadają ani jednego organu, rozoytuje się w bierutowskim „Głosie Ludu” lub w prasie niemieckiej.

#### NIE WOLNO LEGALIZOWAĆ PODZIAŁU

Można przewidzieć, że sukces antykomunistyczny we Włoszech będzie zachętą dla tych kół na Zachodzie, któreby rade były zawrzeć jakiegoś zawieszenie broni z Rosją na podstawie wzajemnego respektowania obecnej linii podziału. Powie się, że teraz, gdy Rosja widzi niemożliwość wyjścia poza „żelazną kurtynę” i opanowania dalszych krajów inaczej aniżeli siłą zbrojną — na co się nie decyduje — to będzie można dojść z nią do ładu pod hasłem niewtrącania się do strefy drugiej strony. Głosy w tym duchu odzywały się od dawna i zapewne teraz ulegą wzmocnieniu.

Sowiety byłyby niewątpliwie gotowe do takiego podziału. Oczywiście nie wyrzekłyby się swoich piątych kolumn komunistycznych na Zachodzie, przygotowałyby się nadal do wojny, a tymczasem zyskałyby na czasie. Zachodowi takie legalizowanie obecnego podziału świata należałoby dać żadnych korzyści, natomiast zadłoby straszliwy cios jego prestiżowi.

Nawet jeżeli nie jest on jeszcze w stanie uczynić czegośkolwiek dla uwolnienia Europy wschodniej z niewoli sowieckiej, to musi przynajmniej proklamować swą wole uczynienia tego w przyszłości i nieustannie głosić, że nie godzi się na obecną sztuczną podział Europy.

Włochy powinny być uważane za dowód, że żaden naród dobrowolnie nie godzi się na niewolę, a więc że podział kontynentu na część demokratyczną i komunistyczną nie posiada żadnego naturalnego uzasadnienia, jest jedynie wynikiem przemocy. Tym usilniej musi Zachód zmierzać do jego obalenia i przywrócenia wolności całej Europie. Bez tego bowiem pokój jest niemożliwy — jak to przyncał musiał nawet Winston Churchill, który kiedyś też wierzył w strefy wpływów...

KAZIMIERZ ALBAN



# NA KONTYNNENCIE EUROPEJSKIM

## Kacik Kombatanta we Francji

### Nowi emigranci — Zmartwienia z konspiratorami

Poważny dziennik paryski „Combat” (cytowaliśmy poprzednio głos jego redaktora naczelnego Claude Bourdet) zamieszcza serię artykułów Serża Karskiego p.t. „Nowe emigracje”. Karski, z pochodzenia biały Rosjanin, był przed pewnym czasem w Polsce i na jego reportaże tutejsza komunistyczna „Gazeta Polska” zareagowała stemkiem wyzysk.

Artykuły Karskiego są poważne i pisane ze znajomością rzeczy. Twierdzi on, że ośrodkiem dyspozycyjnym obecnych emigracji politycznych nie jest już Paryż ale Nowy Jork, zaś masy emigracyjne siedzą w Niemczech.

Emigracje mają charakter społeczny bardzo różnolity i są odzwierciedleniem całego przekroju społeczeństwa. Politycznie są antykomunistyczne, ale przeważają wśród nich elementy szczerze demokratyczne. Ich sytuacja prawna jest ogromnie skomplikowana, a brak środków (wbrew głoszonej przez komunistów opinii o strugach dolarów z Wall Street!) nie pozwala im na szerszą akcję polityczną.

Karski wspomina o „Internarium” (Miedzynarodzie) popelniając

### Ośrodek Wyszkolania Technicznego w Lille

Ośrodek wyszkolenia technicznego Obozu W.P. Nr. 3 w Lille, powołany do życia z inicjatywą dowództwa Obozu, rozpoczął swą działalność dnia 1.1.1946 r. Ośrodek pomysły był jako placówka mająca na celu przygotowanie żołnierzy Obozu do życia cywilnego.

W pierwszej fazie swego istnienia tzn. w r. 1946 jednym zadaniem Ośrodka było organizowanie i przeprowadzenie kursów fachowych 3-9 miesięcznych, które miały przygotować żołnierzy do pracy fachowej w rzemiośle, oraz dać im możliwość uzyskania pracy robotników wykwalifikowanych w przemyśle francuskim. Szkolenie na kursach szło w kierunku:

1) przygotowania teoretycznego w oparciu o wykłady fachowców polskich,  
2) przygotowania praktycznego w oparciu o zawodowe szkoły francuskie w Lille; ćwiczenie praktyczne na warsztatach szkolnych przy pomocy fachowców polskich i francuskich.

Ogółem Ośrodek przeprowadził: 5 kursów ślusarskich, 4 kursy spawania, 1 kurs tokarski, 1 kurs odlewniczy, 1 kurs stolarski, 9 kursów tkackich.

Przez kursy te przeszło około 500 uczniów, z których około 400 otrzymało świadectwa ukończenia, wystawione przez francuskie szkoły zawodowe, w języku polskim i francuskim.

Po ukończeniu kursu — absolwenci podejmowali 2-3 miesięczną praktykę płatną w zakładach fabrycznych.

W początkach 1947 roku, w związku z zarządzeniami władz brytyjskich, zmierzającymi do przyspieszenia demobilizacji PSZ we Francji rozpoczął się gwałtowny napływ kandydatów, nie tylko z Obozu Lille, lecz i z Obozu La Courtine.

Nie można było ich umieścić na kursach będących już w toku.

Ośrodek musiał więc przyjąć inny środek szkolenia — tzw. „stage” fabryczny. Żołnierz był przydzielany bezpośrednio do zakładu przemysłowego, w zasadzie na okres 4 miesięcy.

Odbycie „stage” pozwalało żołnierzowi po demobilizacji uzyskać pracę robotnika wykwalifikowanego. Tego rodzaju „stage” fabryczny odbyło od kwietnia 1947 r. do grudnia 1947 r. około 400 żołnierzy.

Lęczała ta łączna z 400 żołnierzami, którzy ukończyli kursy fachowe — daje około 800 absolwentów Ośrodka Wyszkolania Technicznego.

### PROTEST KOMUNISTYCZNEJ C.G.T. PRZECIW EMIGRACJI DO FRANCJI

Na posiedzeniu odbytym w dniu 14 bm. zarząd komunistycznej Generalnej Konfederacji Pracy (C.G.T.) zaprotestował ponownie przeciw sprowadzaniu „niepotrzebnej cudzoziemskiej siły roboczej” i wzywał syndykata „do zaznajomienia robotników z manewrem rządu polegającym na wprowadzaniu w granice Francji osób, które zbyt często są wrogami demokracji i nie przedstawiają żadnego pożytku pod względem narodowym”.

Wiadomo powszechnie, że Francja nadal odczuwa ostry brak rąk roboczych w wielu dziedzinach życia gospodarczego. Stanowisko C. G.T., która jest dziś jedną z pięciu (choć nadal największą liczebnie)

### PIĘKNA UROCZYŚĆ U INWALIDÓW W PARYŻU

Koło Związku Inwalidów Wojennych R.P. w Paryżu (Zarząd Główny w Lens), które na niedawno odbytym Walnym Zebraniu dokonało wyborów nowego stałego Zarządu, rozwija bardzo ożywioną i wszechstronną działalność.

Tuż przed świętami odbył się w salach V-go merostwa wielki bal, z którego dochód zasilł kasę Koła. W najbliższych dniach uruchomione będą warsztaty krawieckie, zorganizowane na zasadach kursu przeszkolenia zawodowego, gdzie szereg inwalidów, nie mogących wskutek swego kalectwa zapracować na życie, znajdzie możliwość kształcenia się w fachu, dającym dziś wcale niezłe zarobki.

W niedzielę 11 bm. w lokalu Koła paryskiego Związku Inwalidów przy ul. Basfroi, 32, zgromadziło się ok. 200 inwalidów oraz liczne grono gości — przedstawiciele różnych instytucji i stowarzyszeń na uroczystości tradycyjnego „święconego”.

Wśród obecnych zauważyliśmy delegatów: Polskiej Misji Katolickiej, Polskiej Misji Wojskowej, Stow. Samopomoc Wojska, Stow. Rezerwistów 1 b. Wojsk., Federacji b. Kombatantów, Stow. Robotników i Rzemieślników im. Piłsudskiego, Stow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej i in. Obecni byli m. in. plk. Szymański, plk. Tysowski, mjr. Jurkiewicz.

Zgodnie z tradycją polską poświęcone zostały dary Boże, poczym przez Koła paryskiego Związku Inwalidów, p. Bolesław Jagiełłowicz omówił całokształt ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się ogół inwalidów polskich we Francji i złożył podziękowanie przedstawicielom Misji Wojskowej i Stow. Samopomoc Wojska za ich wyjątkowo życzliwe ustosunkowanie się do inwalidów i stałe udzielanie pomocy i poparcia Związkowi Inwalidów zarówno moralnego, jak i materialnego, co umożliwia urzędanie tego rodzaju uroczystości, jak „Gwiazdka” i „Świecone”. Zapewnił również przedstawiciele legalnych władz polskich, że inwalidzi polscy, mimo ciężkiego losu jaki ich dotknął, niezmiennie stoją i stać będą przy sztandarze Niepodległości aż do czasu, kiedy powrócą do Wolnej Polski.

Szef Polskiej Misji Wojskowej, plk. Szymański, w dłuższym przemówieniu przeprowadził piękną analogię między żołnierzem-inwalidą a Polką, która w wyniku krwawej wojny jest okaleczona, jest inwalidą narodów. Wojsko Polskie uważa za swój prosty obowiązek udzielać swym braciom inwalidom wojennym takiej pomocy, na jaką je stać.

Przemawiał następnie w imieniu Federacji p. Biederman, nawiązując do tradycji kombatantów z poprzedniej wojny, w imieniu Stow. Robotników i Rzemieślników p. Strauch mówił o sile moralnej i duchowej narodu polskiego, radca prawny Związku Inwalidów Woj. p. Gajewicz wniósł toast na cześć przyjaźni polsko-francuskiej w ręce p. Rosy Bailly, przewodniczącej Stow. przyjaźni francusko-polskiej i wielkiej przyjaciółki Polaków, wreszcie sekretarz Zarządu Koła paryskiego Zw. Inwalidów, p. Józef Liwiński w pięknym przemówieniu stwierdził, że inwalidzi polscy, borykając się nieraz z losem wiedzą, że polskie władze legalne nie są dziś w możności udzielić inwalidom takiej pełnej pomocy, na jaką by zasługiwali, a mimo to inwalida polski, w razie potrzeby, gotów jest znów stanąć pod starymi sztandarami.

Uroczystość została urozmaicona bardzo udatnym programem koncertowym, w wykonaniu zespołu: p. Dybowskiego (saksofon) i p. Kozłowski (śpiew) i p. Koziełło (śpiew), który wykonał szereg popularnych pieśni polskich i francuskich, nagrodzonych szczerymi i długotrwałymi oklaskami obecnych. Szczególną atrakcją programu stanowiła świetna deklamacja malutkiej 9-letniej dziewczynki, która ze szczerym przejęciem i doskonałą dykcją recytowała dwa utwory.

W miłym nastroju i przy obficie zastawionych stołach, przy dobrym winie inwalidzi spędzili parę godzin, śpiewając chórem szereg pieśni, zachęceni przez artystów ze sceny.

Na zakończenie rozdane zostały większości inwalidów paczki żywnościowe dość okazałych rozmiarów, pozostałym zaś papierosy. Reszta członków Koła otrzymała podobne paczki w najbliższym czasie. Uroczystość naprawdę się udała.

OBECNY

## SPK w Belgii

Upolowanie któregoś z członków zarządu oddziału SPK w Belgii nie jest rzeczą łatwą. Mieszkają oni przeważnie w Charleroi, a sześćdziesięcio-kilometrowe spacerki odbywa się w tym kraju raczej niechętnie. To też spotkanie kpt. D. o godzinie szóstej rano w pociągu z Brukseli do Liège było naprawdę przyjemnym wydarzeniem. I, wbrew powieściowym receptom, niewyspanie sprzyjało rozmowie.

Sto kilometrów tym razem. Nasz *train direct* musi się śpieszyć dwie godziny — nie wolno tu jeździć zbyt szybko, bo można niechcący znaleźć się zagranicą. Czasu dość.

### KOMBATANCI Z TRADYCJĄ

Belgia jest oddziałem SPK o najstarszej bodaj tradycji. Jedyńnym też chyba, którego członkowie rekrutują się w znacznej części spośród przedwojennej jeszcze emigracji.

Istniał tutaj dawniej „Związek b. Wojskowych i Rezerwistów”. Wskrzeszony wkrótce po sławetnej *liberation* miał on zamiar dalekiej się rozwijać cichutko i spokojnie. Okazało się jednak, że nie można. Powojenne komplikacje były silniejsze niż przyzwyczajenie.

Zaczęło się od kłopotów z organizacjami polskiego ruchu oporu w Belgii. P.O.W.N. i P.O.W., które sympatyzując szczerze ze Związkiem, nie mogły mu się formalnie podporządkować, chcąc zachować przywileje przysługujące miejscowej *resistance*. A przywileje te są bardzo poważne, zarówno pod względem moralnym, jak i najkonkretniej materialnym. Zazdrość puka do serca...

Skończyło się na tym, że wielu polskich „resistantów” ku ogólnemu zadowoleniu, wstąpiło indywidualnie do Związku. Był on w dalszym ciągu stowarzyszeniem starej emigracji.

### „NOWI” MAJĄ GŁOS

Prawdziwego zamieszania narobił dopiero „Akaczory”, które już od maja 1945 kurkiem do Belgii na autostopie przeciekały. Ich przedstawiciel został dokooptowany w grudniu 1946. Zagadnienie pełnej współpracy z „nowymi”, sprządzenia do wspólnego organizacyjnego mianownika całego wojskowego bractwa, dojrzało do rozwiązania. Musiało powstać — SPK.

Na czele komitetu organizacyjnego stanął wice-prezes Związku b. Wojskowych i Rezerwistów. W ten sposób zachowana została ciągłość organizacyjna, co było warunkiem pomyślnego rozwoju. Marcowy zjazd w Brukseli (1947) nadał całej akcji wyższe kolory.

Stowarzyszenie mogło się już podjąć rozwiązywania zadań, jakie przed nim stawały w miarę postępującej demobilizacji polskich sił zbrojnych, a następnie i w miarę napływu do Belgii niedawnych lo-

### Ze strefy amerykańskiej

#### Fundusz wdów i sierot

Warunki życia polskiej ludności uchodźczej w naszej strefie są coraz trudniejsze. Wyżywienie, otrzymane i wymaga, tak samo jak wyżywienie na kartkach niemieckich, uzupełnienia.

Oprócz żywności jednak normalny człowiek ma jeszcze różne inne potrzeby jak ubiór i bielizna, utrzymanie higieny, rozrywki i strawa duchowa, co wszystko kosztuje, a na co nikt — nawet IRO — żadnej pomocy finansowej nie daje.

Ludzie o normalnej i pełnej zdolności do pracy i zarobku jakoś sobie radzą, w końcu wyżywiają się oszczędności z lepszych czasów, gdy jeszcze Polskie Władze Wojskowe płaciły żołd i przysyłały papierosy; tu i ówdzie można jeszcze coś zarobić — ale biada temu, kto utracił nagłe swego żywiciela.

Stanie on nagle wobec widma nędzy czy to będzie dziecko-sierota, wdowa, która dotąd trudniła się gospodarstwem domowym; a nie pracą zarobkową, lub stary, zniedołężniały wdowiec, którego dotąd syn wspierał.

Dlatego, aby członkom naszego Oddziału zapewnić spokój, że w razie gdy się im jakiś nieprzewidziany wypadek przytrafi, pozostała po nich rodzina nie popadnie w nędzę, Oddział SPK na strefę okup. ameryk. Niemiec zorganizował samopomoc w postaci Funduszu, z którego wypłacana jest stała renta członkom rodzin po zmarłych członkach SPW.

Fundusz powstał przede wszystkim z rozsprzedanych znaczka-winiety, przedstawiającego znak SPK. Znaczek sprzedawany był po 1 marce, choć nie rzadko składano za niego

katorów obozów dla D.P. w Niemczech, których znaczna część posiada niezaprzeczalne prawa kombatankie.

W pierwszym wypadku sprawa była stosunkowo łatwa. Władze wojskowe zawiadowały na ogół zarząd oddziału o żołnierzach demobilizujących się do Belgii, przy czym najskrupulatniej robiła to Pierwsza Dywizja Pancerna.

Natomiast sprawa włączenia najnowszych przybyszów z Niemiec w ramy zorganizowanego życia kombatankiego przedstawia się znacznie gorzej. Największą trudnością stanowi dlażniwa a stale stwierdzana niechęć tych ludzi do wszelkich polskich organizacji, chociaż im właśnie są one najbardziej potrzebne. „Starzy”, którzy ostatecznie również dalecy są pod tym względem od ideału, posiadają jednak pewne minimum zmysłu organizacyjnego.

Na tym też tle powstają rozdziewiki specjalnie niebezpieczne dla stowarzyszenia, którego zadaniem jest skupienie wszystkich polskich kombatantów na swoim terenie bez względu na datę ich przyjazdu do Belgii.

### TRUDNOŚCI I OSIĄGNIĘCIA ORGANIZACYJNE

Pozytywny wysiłek SPK dla pozyskania tej ostatniej fali wychodzącego był bardzo duży. W każdym skupisku polskim zorganizowano „punkty przyjęć”, których adresy zakomunikowano organizacjom polskim w Niemczech, nawiązano współpracę ze Zjednoczeniem Polskiego Uchodźstwa Wojennego, udzielano skutecznej pomocy.

Reszta jest sprawą przede wszystkim opieki. Nowi przybysze mają do niej niezaprzeczalne prawo, lecz wymaga ona środków materialnych przekraczających możliwości całej Połoni belgijskiej. Jest także sprawą lojalnej współpracy wszystkich polskich organizacji z SPK włącznie, co powinno być łatwiejsze do osiągnięcia.

W chwili obecnej oddział SPK w Belgii liczy około tysiąca członków, w największym ośrodku górniczym, z których prawie 60% grupuje się Charleroi, zorganizowanym niedawno jako okręg stowarzyszenia. W stadium organizacji znajduje się okręg brukselski ze stu pięćdziesięciu członkami. Reszta skupia się w dwudziestu niewielkich kołach lokalnych, rozrzuconych po całej Belgii i podległych bezpośrednio zarządowi oddziału...

Do Liège było jeszcze kawałek drogi. Jeszcze się nawet dobrze nie rozwidniło. Mówiliśmy i o podstawach gospodarczych stowarzyszenia i o interwencji w kopalniach, i o działalności oświatowej, kulturalnej, sportowej...

Napiszę o tym w jednej z następnych korespondencji.

TADEUSZ OKSZA

nawet po 10 Mk. Akcję tę wspierano ponad to najrozsądniej improwizacją, z których dochód przeznaczono na cele tego Funduszu; tak np. zabawy w czasie karnawału dały pokazywany wpływ (zabawa taneczna w Ingolstadt 3.397,80 Mk. w Dachau 3.369,50 Mk. w Göppingen 4.779 Mk. itd.). W ogóle akcja na rzecz tego Funduszu spotkała się z gorącym przyjęciem i poparciem u całości członków, wykazując tym samym i podkreślając poczucie solidarności i wielkie zrozumienie dla tego rodzaju akcji samopomocowej.

Z uznaniem podkreślić należy patriotyczny czyn „Orla Białego”, który przeznaczył dla naszej strefy odsprzedaż 120 egzemplarzy na cele społeczne, a który to dochód Oddział nasz przekazał całkowicie na zasilenie Funduszu Wdów i Sierot.

Stawki płacone pozostałym po zmarłym członku nie są też bynajmniej. Wynoszą one dla wdowy po 200 Mk., dla dziecka do 16 lat po 120 Mk., dla rodzica, który był na utrzymaniu zmarłego po 150 Mk. miesięcznie.

Obecnie z Funduszu pobiera już rentę ponad 20 osób miesięcznie. Zebrany Fundusz ma narazie zapewniony byt na dłuższy czas, chociaż z biegiem czasu liczyć się należy ze wzrostem osób, którym trzeba będzie płacić tę rentę, a z drugiej strony ze spadkiem stałego dochodu na rzecz Funduszu wskutek emigracji z Niemiec.

W każdym razie zbrojne dzieło jest rozpoczęte i biegnie. W zdrowym i moralnym instynkcie naszej społeczności można pokładać nadzieję, że dziełu temu wyschną nie pozwoli.

TADEUSZ ZGAINSKI



Sylwetki tygodnia

HAROLD STASSEN

NIESPODZIANA ZMIANA

Jeszcze parę miesięcy temu w Ameryce krążył taki dowcip: „Który polityk wierzy, że prezydentem St. Zjednoczonych zostanie Harold Stassen? Odpowiedź: — Harold Stassen”. Dowcip oddawał dobrze nastroje, gdyż rzeczywiście do niedawna mało kto, poza nim samym, brał poważnie samowładną raczej kandydaturę młodego, 41-letniego polityka republikańskiego.

Teraz jednak jest inaczej. W ciągu tygodnia odniósł on dwa walne zwycięstwa nad swoimi rywalami. Najpierw stan Wisconsin, a następnie Nebraska poleciły znacznej większości swych delegatów na czerwcowy zjazd partyni w Filadelfii, by popierali kandydaturę Stassena. I choć nie znaczy to, że już z pewnością zostanie on mianowany kandydatem Republikanów, lub że zapewniony jest jego wybór na prezydenta, to jednak odtąd ta kandydatura już poważnie zaczyna wchodzić w grę.

Jeżeli Stassen zdoła postawić na swoim, to będzie to niełada triumf woli, wytrwałości i zdecydowania. Stassen nie cieszy się bowiem popularnością wśród przywódców machiny partyjnej i zabiega o wybór wbrew niej. Sam — rzeczyć niemalże bez przykładu — wysunął swoją kandydaturę już przed rokiem. Sam jest swoim głównym propagandystą. Sam też z dochodów z odczytów i artykułów finansuje swoją kampanię.

CZŁOWIEK I KARIERA

Kim jest ten młody, ambitny polityk, który postanowił zostać prezydentem USA? Harold Stassen urodził się na małej farmie w stanie Minnesota. Jest o tyle typowym Amerykaninem, że w swych żyłach ma krew aż trzech z pośród licznych narodów, które w tyglu amerykańskim stopiły się w jeden naród. Ojciec jego był synem Norwega i Czeszki, a matka pochodziła z rodziny niemieckiej.

Kariera jego była błyskotliwa. Jako dwudziestotrzyletni gubernator, a później trzykrotny gubernator stanu, którym został po raz pierwszy mając lat 31, Stassen okazał się doskonałym administratorem, zręcznym politykiem, świetnym mówcą. Gdy wybuchła wojna, mógł pozostać na swym urzędzie gubernatorskim, ale wolał walczyć. Wstąpił do marynarki wojennej i pełnił służbę u boku adm. Halsey'a w wielu bitwach na Pacyfiku. Od tego czasu jest komandorem Stassenem.

W r. 1945 Roosevelt mianował go delegatem na konferencję w San Francisco. Bodajże wtedy zaczęła się jego kariera jako szermierza „jednego świata”, entuzjasty organizacji międzynarodowej, zdecydowa-

wanego przeciwnika nieograniczonej niezależności narodowej.

METODA WALKI POLITYCZNEJ

Powziąwszy decyzję ubiegania się o najwyższe stanowisko w państwie i jedno z najważniejszych na kuź ziemskiej, Stassen zabrał się do dzieła w sposób planowy. Przede wszystkim zaczął jeździć z odczytami — przemówieniami, pisać artykuły do magazynów o milionowym nakładzie, jednym słowem nawiązywać kontakt ze społeczeństwem. Dziś miliony znają go lepiej niż kregokolwiek innego polityka.

Jednocześnie zaczął się przygotowywać do tej roli, studiując sprawy społeczne, gospodarcze i międzynarodowe, wobec których stałby jako prezydent. Jeździł po świecie, odwiedził m. in. Moskwę i długo rozmawiał ze Stalinem, zapoznał się z tysiącem różnych zagadnień wewnętrznych. Mógł zostać senatorem, ale nie chciał: wolał mieć czas na podróże i na studia.

PROGRAM

Do mas amerykańskich przemawia przede wszystkim jego liberalizm w dziedzinie społecznej. W przeciwieństwie do takich reaccionistów jak sen. Taft, Stassen jest popularny wśród robotników, którzy pamiętają, że jako gubernator bronili ich w czasie strajków.

W polityce zagranicznej idzie na ogół z prądem. Dziś jest zwolennikiem stanowczości wobec Rosji, szedł nawet ostatnio nieco dalej, niż Marshall, wypowiadając się za zakazaniem wywozu do Sowietów. To też Moskwa uważa go za „podlegacza wojennego”. Domaga się zakazania partii komunistycznej w Ameryce i rewizji Karty ONZ celem usunięcia weta, czyli w praktyce stworzenia organizacji bez udziału Rosji.

Jeszcze zanim powstał plan Marshalla proponował smiał, by Ameryka przeznaczyła 10 procent swej żywności i swych produktów w ciągu 10 lat na odbudowę świata. Domaga się międzyinnowej armii i lotnictwa wyposażonego w bomby atomowe dla natychmiastowej akcji przeciw wszelkiemu napastnikowi.

Stassen jest „amiętnym” entuzjastą kapitalizmu amerykańskiego i na tym tle nie ma wielkiego zrozumienia dla socjalistycznej reformy w W. Brytanii i Europie. Ale nie jest w swych poglądach uparty i daje się przekonać.

Silnym jego atutem jest jego młodość i przeszłość kombatancka. Jeżeli wygra, to zawniezczą to będzie w znacznej mierze milionom byłych żołnierzy, którzy będą go woleli od starych, zawodowych polityków.

OBSERWATOR

Siła i znaczenie Trade Union'ów

Krótki nawet pobyt w W. Brytanii wystarczy, by przekonać się jak ważną rolę w tym kraju odgrywają Trade Unions czyli związki zawodowe. Zdobytły one sobie tu znacznie ważniejszą pozycję w życiu publicznym niż w Polsce, czy wielu innych krajach kontynentu. Autor rozważa czynniki, które się na to złożyły i skutki, jakie to za sobą pociągnęło.

LICZEBNOŚĆ

Wielka Brytania jest krajem wybitnie przemysłowym, to też robotnicy są tu warstwą znacznie liczebniejszą, niż np. w Polsce. Jeśli do tego jeszcze dodać, iż znacznie większy niż gdzie indziej odsetek robotników należy do Związków Zawodowych — daje to im dużą siłę przez samą już liczebność ruchu zawodowego. W poszczególnych zawodach Trade Unions skupiają od 50% do 100% ogółu zatrudnionych, a ogólna liczba członków Związków Zawodowych liczy 8.700.000, przy czym w ciągu ostatniego roku wzrosła o około milion.

Sama jednak liczebność klasy robotniczej i Trade Unionów jeszcze nie stanowiłaby o ich sile i znaczeniu. Decyduje o tym inny jeszcze charakterystyczny czynnik — jedność brytyjskiego ruchu zawodowego. Istnieją tu wprawdzie aż 753 Związki Zawodowe, jest tu jednak tylko jedna potężna ich centrala — T.U.C., do którego należy olbrzymia większość związków, skupiających ponad 7 1/2 milionów członków.

Poza T.U.C. pozostają tylko drobne związki lokalne, których liczba zresztą stale maleje.

ROZBICIE W POLSCE, JEDNOŚĆ W W. BRYTANII

W Polsce było inaczej. Polski ruch zawodowy był rozbity. Istniało obok siebie kilka wzajemnie zwalczających się central Związków Zawodowych o różnym zabarwieniu ideowo-politycznym, że wymienimy Komisję Centralną Klasowych Związków Zawodowych, zwaną z P.P.S., Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe, związane z Chrześcijańską Demokracją, czy Związek Związków Zawodowych o ideologii syndykalistycznej.

Kupując POWOŁUJCIE SIĘ NA OGŁOSZENIA W POLSCE WALCZĄCEJ

Skutkiem tego np. w górnictwie działały obok siebie, czasami współpracując, częściej wzajemnie się zwalczając trzy związki prawie równej siły — Klasowy, Chrześcijański i Z.Z.Z. A np. w Warszawie istniało aż siedem Związków Zawodowych, które były ekspozyturami różnych grup politycznych, działały na ich korzyść i oczywiście wzajemnie się zwalczaly.

Tak rozbity polski ruch zawodowy naturalnie nie mógł zdobyć sobie należytego miejsca w życiu politycznym. Cierpiał na tym też i bezpośrednio interesy robotników, bowiem pracodawcy zresztą wykorzystywali rozbięcie do dla swych celów.

Tego rodzaju rozbiecia nie ma w brytyjskich Trade Unionsach. Nie znaczy to oczywiście, by wszyscy członkowie brytyjskich Związków Zawodowych wyznawali te same przekonania polityczne. Bynajmniej. W łonie samych Związków Zawodowych ściągają się różne prądy, istnieją dość duże wpływy komunistyczne, montowane są wpływy katolickie. Ale na zewnątrz Trade Unions występują w ramach T.U.C. jednolicie i obok ruchu spóldzielczego stanowią jeden z głównych filarów potęgi Labour Party. Nic więc dziwnego, że T.U.C. jest siłą, z którą musi się poważnie liczyć nawet rząd labourzystowski.

NAJWAŻNIEJSZE ZWIĄZKI

Jak wspominałem, w W. Brytanii istnieje ogółem 753 związki zawodowe. W tej liczbie jednak jest 372 związków bardzo małych, liczących do 500 członków każdy. Członkowie tych związków stanowią zaledwie 0,7% ogółu członków Trade Unionów. Natomiast dwa największe Związki razem skupiają ponad półtora miliona członków.

Tymi związkami są Transport and General Workers Union o przeszło milionie członków i National Union of General and Municipal Workers o blisko 800.000 członków. Jak widać z nazwy jeden z nich jest związkiem transportowców, drugi robotników samorządowych, oba jednak mają w tytule określenie „general”, czyli oprócz robotników transportowych i samorządowych zrzeszają robotników wszelkich innych zawodów. Wiedzą o tym z własnego doświadczenia należący do nich Polacy, którzy pracując np. w cegielniach należą do transportowców, lub zatrudnieni np. w włókiennictwie są członkami związku samorządowców. Oba te związki, nawiasowo mówiąc, rozwijają ożywioną akcję w kierunku pozyskania Polaków na swych członków.

Spośród innych wielkich związków należy wymienić głównie z anty-polskiego stanowiska swych pozostających pod komunistycznymi wpływami władz centralnych Amalgamated Engineering Union z około 700.000 członków, Mine Workers Federation z ponad 600.000

członków, National Union of Railwaymen około 400.000 i National Union of Distributive and Allied Workers z ponad 250.000 członków.

KORZYŚCI

Przynależność do Związku Zawodowego w W. Brytanii zapewnia nie tylko takie korzyści, jak dobrodziejstwa zawartych przez nie umów zbiorowych, czy dostarczanie członkom pomocy prawnej, ale również dodatkowe korzyści ubezpieczeniowe.

Przed wszystkim jednak przynależność do Trade Unionu decyduje przeważnie o przyjęciu do pracy. Skutkiem siły ruchu zawodowego w tym kraju pracodawca dla uniknięcia konfliktu ze związkiem najczęściej sam uważa na to, by zatrudniać tylko związkowców, lub uzależnia przyjęcie do pracy od przystąpienia do związku. A w wielu przemysłach i zakładach pracy przyjęto zasadę t.zw. „close shop”, czyli zatrudniania tylko członków Trade Unionu, z którym jest zawarta umowa zbiorowa.

SPRAWA HORNERA

O znaczeniu Związków Zawodowych w tym kraju być może najdosadniej świadczy na pozór drobny fakt, który miał miejsce ostatnio w związku z uzupełnianymi wyborami do parlamentu w jednym z okręgów górniczych.

W wyborach uzupełniających do Parlamentu w górniczym okręgu Wigan obok kandydata Partii Pracy R. Williamsa stanął kandydat komunistyczny. Williams jest radcą prawnym Związku Górników. To też Związek Górników postanowił wystosować obok apelu Partii Pracy swój własny apel do wyborców okręgu Wigan, by poparli kandydaturę Williamsa. Postanowiono też, że obok prezesa Związku W. Lawther i wice-prezesa J. Bowmana apel ten musi podpisać również i sekretarz generalny Związku Arthur Horner. Otóż Horner, głośna osobistość w ruchu zawodowych górników, jest komunistą. Miał do wyboru albo podporządkować się żądaniu związku i poprzeć kandydata socjalistycznego, przeciwko kandydatowi komunistycznemu, albo... Albo pożegnać się ze swym stanowiskiem sekretarza generalnego Zw. Górników.

Arthur Horner podpisał apel do wyborców, by głosowali na Williamsa, a nie na komunistę.

A komunistyczny dziennik „Daily Worker” bynajmniej go za to nie potępił, nie wpisał go na listę zdradców proletariatu i sług faszystwu. Po prostu sprawę przemilczał. Bo stanowisko sekretarza generalnego w związku zawodowym jest tak ważne, iż partia komunistyczna nie może go zaryzykować nawet dla wzmocnienia szans w wyborach do Parlamentu...

J. S. BOHUSZ

Wiosna, słońce, młodość i 3 Maj

Ze wszystkich świąt narodowych dzień 3 Maja jest świętem najpiękniejszym, pełnym wiosennego blasku i młodzieńczego śmiechu. Należę do tego pokolenia, które miało szczęście i zaszczyt urodzić się i wychować już w Niepodległej Polsce, na t.zw. międzywojniu, kiedy to majową jutrenkę oglądało się wesółymi oczami i podzierało beztrudnym śmiechem. Chorągiew klaszka w faldy na dachu szkoły, gołębie siadły na drzewcu, girlandy wisiły nad ulicą, w każdej szybie czerwienił się znaczek „T.S.L.” z białym orłem, ze wszystkich stron słychać było wojskowe orkiestry.

A co najważniejsze — był maj! Chodziło się już bez palta, pierwsze bzy zatykały się za kierownicę roweru, wonne kwiaty rozkwitały w miejskich ogrodach, dziewczęta w białych bluzkach wypełniały gwarem ulicę, na rodzinnej rzece pokazywały się pierwsze kajaki, słońce grało już w policzki, i coraz silniej coś ciągnęło za miasto, do lasu, na „wagary”.

Trzeci Maj! Dzień wolny od nauki! Pedel z długim wąsem wchodził do klasy z „kurenda” i obwieszczał nowinę, przez wszystkich przeçuwaną: „W dniu jutrzejszym z powodu przypadającej rocznicy wiekopomnej Konstytucji 3 Maja nauki nie będzie, (tu robił chwilę przerwy i patrzył na nasze umięknięte z zadowolenia gęby), natomiast wszyscy uczniowie naszego zakładu zbiorą się na dziedzińcu o godzinie 8-ej, skąd nastąpi wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo szkolne. Po akademii harcerze, wioślarze i kolarze wezmą udział w defiladzie”.

Radosnego nastroju nie miała nawet uwaga kończąca: „apeluje się do wszystkich uczniów, aby złożyli 20 groszy na nalepki, wydane przez Towarzystwo Czytelni Ludowych”. Za naszych czasów zbierano w szkole często i chętnie. To na Murzynków w Afryce, na misję, na budowę szkół na Polesiu, na ociemnianych, na karabin maszynowy, to na samorząd, na hodowlę jedwabników, na własny organ, na obronę przeciw-gazową, na Ligę Morską i Kolonialną, na pocztówki, na jakąś łódź podwodną, na schronisko w Beskidach i na wiele różnych innych pożytecznych rzeczy, gdyż ćwiczenie młodzieży w ofiarności społecznej wcho-

dziło, zdaje się, w zakres planu pedagogicznego.

Alę w dniu 3 Maja dawaliśmy najchętniej. Ofiarności trzeciomałowa posiadała swoją tradycję. Dawali przecież jeszcze nasi rodzice i ich rodzice. Zresztą zabobniejszym z naszej klasy wydawało się, że jeśli nie złoży swego ofiarnego grosza, święto w ostatniej chwili cofną i zmieniąwidzowie Pitagoras, zwany pieszczołiwie „ciasnym łbem”, urządzi powtórkę z całego materiału.

20-groszówki zbierał z namaszczeniem skarbnik samorządu. Na urzędzie, pełen odpowiedzialności i zaszczytu, wybieraliśny zawsze zamożnych „pańskich synków”. W zamian za okazane zaufanie zobowiązani byli do ratowania honoru klasy przez wykładanie z własnej kieszeni za wszystkie elementy niespołeczne i anarchistyczne.

Mieliśmy w sobie tyle szczerego patriotyzmu, że pomimo licznych prób zabicia go przy pomocy nudnych akademii szkolnych starczyło go jeszcze na długie lata. Bo czyniono wszystko, by nas zanudzić na śmierć. Historyk cofał się myślą do tych odległych czasów, kiedy Król, posłowie i mieszczanie szli do Katedry Św. Jana... Jak się, nieborak, cofnął tą swoją historyczną myślą, tak już nijk do naszych czasów powrócił nie mógł. Słońce świeciło przez okna auli i kładło się gorącym, złotym pocałunkiem na łysinach ciała profesorskiego, a on mówił i mówił... Na sąsiednim rynku już orkiestra grała, już wojsko formowało się do pochodu, już harcerki przydyssały i sokolice w krakowskich strojach, już nas plecy bolały od siedzenia, już nogi podrywały się do defilady, już prefekt zasnął z otwartymi ustami, już madame od francuskiego czwartego raz poprawiała swoją urodę w puderniczkę, a on mówił, mówił i mówił...

A kiedy skończył, nikt nie dowierzał swemu szczęściu... Wzruszony dyrektor ścisnął na rękę, a chor szkoły zatrząsł się z radości na całe gardło: „Witaj, Majowa Jutrenko”.

Potem wchodził błąd sodalis w wykładanym kolnierzyku, niejaki Moczulski, straszny kujon, i deklamował: „Na warszawskim rynku chorągwie się chwiała...” Przyczym sam się chwiał, jak chorągwie na warszawskim rynku.

Ponieważ repertuar deklamacyjny na dzień 3 maja jest na ogół ubogi, a wielkość naszych deklamatorów stale mocowała się jeszcze z mutacją głosów, był to zwykle mało przejmujący punkt programu. Czasem grano solo na instrumentach. Przeważnie szargano pastrem wielkiego kompozytora polskiego, Fryderyka Szopena.

Na zakończenie przemawiał dyrektor, który był kochany, poczciwy i rubaszny. Mówił nie lubił, bo nie umiał. Wchodził więc na katedrę i mówił:

„Zebrałiśmy się, aby dorocznym zyczajem uczcić... Co tu wiele gadać, Wam i tak tylko głupstwa w głowie, a nie nauka i ojczyzna... Tyle razy mówiłem i prosiłem, aby nie siadać na parapecie okiennym, a Misiewicz naturalnie znouu się rozwalil jak w parku na ławce, a wylęć sobie, durniu, przez okno, będzie jednego błazna mniej w tym cyрку... A teraz wnieśmy razem okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczpospolita...”

A potem śpiewaliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła”, aż się mury trzęsły, tynek odpadał ze ściany, a ludzie przystawali na ulicy.

„Tylko mi wstydu nie zrobić na defiladzie!” — kończył dyrektor akademie.

O wstydzie nie było mowy. Harcerze prezentowali się jak ta lala. Mieli długie rogatywki, z daszkiem nasuniętym na brodę, huculskie krajki, jak pas slucki, owinięte po trzykroć wokół bioder. Przy rogatywkach długie krucze pióra z białym puszkciem. Na ramionach peleryny koloru khaki. Orkiestra, jak się patrzy. Trzy czwórki dobosów w białych rekawiczkach. Bębny i werble przystrojone zielenią i chorągiewkami zastępów. Dwie czwórki trębaczy ze złotymi sygnałówkami, z lewą rączką opartą na biedrze. Trąbki czyszczone specjalnym płynem, aby świeciły w słońcu. Na czele sztandar z asystą. Chorąży, chluba całego gimnazjum: 185 cm wzrostu! O, było co podziwiać, 120 chłopca, wymusztrowanych bezbłotnie na kilkunastu zbiorach i trzech próbach generalnych. A nasz poczciwy dyrektor, największy szowinista swojej drużyny, imitował generała na trybunie, stojąc w oknie swego gabinetu i salutując do słomkowego kapelusza.

A była to drużyna w Polsce całej

znana i sławna: „Błękitna Czwórka imienia Jana Kilińskiego”. W roku 1926, na zlocie w Nadkolu, pasowana na najlepszą drużynę Rzeczypospolitej, nagrodzona sztandarem przez Prezydenta Wojciechowskiego. Dwa pokolenia do niej należały. Chłopackowie żeniłi się, kończyli studia, ale żal im było rozstawać się z krótkimi spodenkami i huculską krajką. Karność w „Czwórec” była wielka, a duch, co się zowie, „Będziem szli karnie pomimo przeszkody” — wyhaftowane było na sztandarze. To też i niewielu dzisiaj z nich żyje, bo nie mało przeszkód pokładło się na harcerskich drogach w dniach próby.

Prócz harcerzy stawali na dziedzińcu kolarze z rowerami o kołach udekorowanych bialo-czerwoną bibulką i wioślarze w gimnastycznych koszulkach, z wysokimi włosiami na ramieniu, z gęsią skórką na łydkach. Kiedy orkiestra z tureckimi dzwienkami wyszła na ulicę, uliczna dzieciętnia z radosnym wrzaskiem otoczyła pierwsze zastępy. Chorąży prostował tułów przed frontem harcerzek, aby go nie posądzono, że zmalał przez zimę, a drużynowy krzyczał ochryple:

— Praski szyk!

I z czwórke robili się nagle szóstki, odstępy pomiędzy maszerującymi rosły.

„Odrąbiono! — Drużyna śpiewa!”

„Kiedy na swej trąbce, kiedy na swej trąbce zagra nam Rokita”

Nagle śpiew miesza się z ganiem orkiestry wojskowej. Wchodzimy w gęsty las mundurów i sztandarów. Tysiące ludzi na ulicach. Miasto w kwiatkach i chorągwiach. Balkony grożą runięciem. Słychać oklaski i łomot bębnow. Coraz więcej słońca i zgiełku, coraz więcej muzyki i kwiatów!

Ułani na białych koniach! Doboszwirtuoz przerzuca pączki w powietrzu. Dzwonią kopyta o bruk i szyny tramwajowe. Furkoczą proporzycyki na lanchach. Znouu jakaś inna, silniejsza orkiestra. Podchorążowa w hełmach. Bagnety na bronii. — „Panie, mój syn! Mój syn! W drugiej zwórcie, po lewej stronie. Halo, Antoś!” — słychać krzyk w tłumie.

„Hufiec — Bacz... — ność! Do defilady drużynami... na prawo patrz!” A teraz, tylko kroku nie zmylić,

równania nie zgubić, krycia nie zepsuć. „Ójzio, nie wylaż o pół kroku naprzód! Ofermo, wszystko nam zepsujesz!”

„Druhu Cacko, proszę brzech schować”

— „Uwaga, Lewa... Lewa... Lewa...”

Słychać niedzki ryk dowodzącego, komenda wydiera mu się gdzieś z przepony, orkiestra dudni coraz głośniej. Już widać fotografów PAT-a, trybunę, jakichś starszków w cylindrach, generalskie otoczki. Walimy kopytami, ile sił. Kolana na wysokość 60 centymetrów. Chorąży podruca drzewce w górę. Wiatr rozłopotał materię i wstęgi. Trębaczowi białka na bieglej krwi, doboszm pączki wpadają do przedziurawionych werbli. Cóż za upojenie! A orkiestra gra „Warszawiankę...” „Oto dziś dzień krwi i chwały...”

Oklaski na trybunie, okrzyki wśród tłumy, klaka z naszej budy drze się w niebogłosy na wynajętym balkonie. A w sąsiedniej ulicy już czeka dyrektor. Czerwony, z rozwianym włosem, wachlujący się słomkowym kapeluszem...

„A niech was...! Cudownie... Wspaniale... Cacko tylko, ta oferna, brzech trochę wypiał... Ale nie było widać... Udało się... A teraz, chłopcy, na lody! Ja funduję! Nie zrobiliście mi wstydu!”

Nie zrobiliśny naszemu dyrektorowi wstydu, ani wtedy, ani potem.

Ani Cacko, który zawsze brzech wypinał, ani Misiewicz, który siadł w auli na parapecie okna, ani ta ofiara losu — Sodalis Moczulski, ani nawet my, niecały zastęp, którzy pozostaliśmy przy życiu...

W tydzień po uroczym trzecim maju oglądaliśmy swoje fizjonomie w tygodniku PAT-a, w kinie. Chorąży był zropaczony. Zaproził swoją trzecią pierwszą miłość na rezerwowe miejsce, za 75 groszy, aby pokazać jej z dumą dzieje swego wielkiego sukcesu, a tu rozłopotany sztandar zastąpił mu twarz i było widać tylko nogi, nogi które przecież równie dobrze mogły należeć do kogoś innego...

W pewnej sekundzie, między migawkami, zauważyłem w tłumie kępkę siwych włosów i wiwatujący słomkowy kapelusz.

Był to nasz dyrektor.

TADEUSZ NOWAKOWSKI



# Projekt „X”

Niektórzy politycy amerykańscy zaczynają snuć plany udzielenia pomocy i zachęty ruchom podziemnym w krajach za „żelazną kurtyną”. Autor stwierdza, że nie tego oczekujemy od Zachodu i uzasadnia dlaczego. Tym pomysłem przeciwstawia bardziej celowe sposoby, które należy jak najprędzej wprowadzić w życie.

## SŁUSZNE ZAŁOŻENIE I BŁĘDNE WNIOSKI

W kolach politycznych St. Zjednoczonych dyskutowana jest sprawa znalezienia nowych form walki z komunizmem. Punktem wyjścia jest zrozumienie, że dotychczasowymi metodami o charakterze obronnym USA nie wygrywa toczącej się „zimnej wojny” i że trzeba przejść do ofensywy politycznej, propagandowej i psychologicznej. Jest to oczywiście założenie całkiem słuszne. Chodzi tylko o to, by nie wyciągnąć z niego błędnych, a nawet niebezpiecznych wniosków. A wydaje się, że w niektórych takich planach i propozycjach tkwią pomysły bardzo ryzykowne.

Zarówno w bliżej niesprecyzowanym, ale na ogół rozsądnym projekcie przypisywanym przez prasę znanemu politykowi republikańskiemu Dullesowi, jak zwłaszcza w głośnym już „projekcie X”, z którym wystąpił sen. Bridges mowa jest o wspomnianym ruchach podziemnych w krajach za „żelazną kurtyną”. To zaś nasuwa różne zastrzeżenia.

## ZROZUMIAŁE ŻYCZENIA

Oczywiście doskonale rozumiemy, że Amerykanie, którym tak bardzo dociekają komunistyczne partie w poszczególnych krajach Zachodu i którzy widzą, że w krajach satelickich olbrzymia większość społeczeństwa jest pozabawiona wszelkiego wpływu na rządy, a partie polityczne zepchnięte są w podziemie — kierują swój wzrok ku temu podziemiu i zastanawiają się, jak tę potężną opozycję wykorzystać przeciw komunizmowi i Rosji.

Jest też rzeczą nieuniknioną, że jeżeli dojdzie do wojny, to mocarstwa zachodnie znowu popierać będą wszelką akcję podziemną, wszelkie ruchy oporu i działania sabotażowe na tyłach frontu, a więc przede wszystkim w krajach satelickich.

Myślą o tym nie tylko Amerykanie, ale także Brytyjczycy. Min. Morrison nie dawno w publicznym przemówieniu dał wyraz przekonaniu, że jak za Hitlera nowy potężny ruch oporu rozwijać się będzie przeciw nowej tyranii na kontynencie.

## TO BYŁOBY SAMOBÓJSTWO

Co będzie jednak w czasie wojny nie jest zagadnieniem aktualnym. Nikt nie wie, kiedy do niej dojdzie, ba, nie można nawet twierdzić, że jest absolutnie nieunikniona. Tymczasem żyjemy w czasach t.zw. pokoju, który wprawdzie nie jest pokojem, ale którego nie podobna traktować według norm wojennych.

# Tow. Przyjaciół St. Zborowskiego

Gdyby jakaś dobra, przyjazna dusza odwiedziła Stanisława Zborowskiego w kryminalu, gdyby szepnęła mu mądre słowo wtedy, gdy dostał wszystkiego sześć miesięcy paki, chłop odszedłby swoje i był by dzisiaj na wolności albo przynajmniej na względnej wolności, więc na tej, która jest udziałem przeciętnego lokatora obozu czy hostelu polskiego w Anglii.

Gdyby jeszcze przed kilku tygodniami znalazł się jakiś Samarytanin i złożył wizytę Zborowskiemu, obszłoby się bez drugiej ucieczki, która napewno dowali kilka miesięcy albo nawet rok i tak sporego wymiaru kary.

Możeby teraz, gdy go zamknięto po raz trzeci, spróbować przeciw jakiejś perswazji?

Zborowski to biedny chłopak, którego zbrodnie czy raczej przestępstwa należy rozważać w szerokim kontekście naszego nieszczęścia, ale rząd angielski nie może rozrzeczenia się z tego powodu a jedynie w powieści, np. w tak pięknej, jak Victora Hugo „Les misérables” („Nędznicy”), trafiają się ludzie dobrzy, którzy przysługują złośliwemu, zamiast go wydać w ręce policji.

Zborowskiego schwymano raz przy współudziale osoby duchownej, raz drugi przy udziale pięci pięknej. Stało się. Chłop siedzi i zapewne już myśli o sposobie wydostania się na wolność.

Wziewanie w ogóle nie jest przyjemną instytucją, nadająca się do spędzania weekend-ów. Angielskie więzienie podobno — mówię nie na podstawie doświadczenia — ma być wyjątkowo nieprzyjemne. W dniu, w którym złapano Zborowskiego, poseł socjalistyczny, David Weitzman, poinformował Izbę Gmin o własnych przeżyciach w więzieniu, do którego trafił niedawno dzięki pomyłce sprawiedliwości.

Siedział przez pięć tygodni w celi o wymiarach 7-9 stóp, zamykanej od

I choć nie możemy mówić o wszystkich krajach za „żelazną kurtyną”, to jeżeli chodzi o Polskę zawsze staliśmy na stanowisku podzielanym właściwie przez cały polski obóz niepodległościowy na emigracji, że w obecnym położeniu akcja podziemna, zwłaszcza o charakterze zbrojnym, byłaby samobójstwem.

Faktem jest, że Bezpieka o niczym innym nie marzy i że to ona właśnie ciągle próbuje prowokować akcję podziemia. Dlatego też rząd polski w Londynie i poszczególne ugrupowania polityczne nie szczędziły Krajowi ostrzeżeń nawołując, aby ograniczył się do biernego oporu wobec najezdźcy i jego agentów.

## OSTRZEŻENIE AMB. BLISS LANE'A

Nikt bodaj bardziej dosadnie nie potępił akcji powstańczej aniżeli Amerykanin, b. ambasador w Warszawie Arthur Bliss Lane. Formułując wniosek w głośnej książce „I saw Poland betrayed” (Widziałem Polskę zdradzoną) na czołowe miejsce wysuwa on następującą radę:

„Moim zdaniem największym błędem jaki naród polski mógłby popełnić byłaby próba obalenia reżimu siłą. Bunt byłby niewątpliwie zniechęcony w sposób najbardziej bezlitosny. Przyniosłby on narodowi polskiemu dalsze akty barbarzyństwa. Co zaś jeszcze ważniejsze i jeszcze tragiczniejsze: próba taka, skazana na niepowodzenie w obliczu przytaczającej siły fizycznej, usprawiedliwiłaby najład sowiecki pod pretekstem przywrócenia porządku i włączenie Polski do Zw. Sowieckiego w ślad za Estonią, Łotwą i Litwą...”

## Czy wiecie, że ...

Kinematografy Stanów Zjednoczonych mogą pomieścić dziesiątą część całej ludności Stanów.

Prawdziwe imię jugosłowiańskiego Tito brzmi: Josip Broz.

W Stanach Zjednoczonych ilość wypadków śmiertelnych w lotnictwie transportowym jest zaledwie sześciokrotnie większa od ilości wypadków na kolejach (na 1 milo-pasażera).

Pierwsze „Derby” (stymne wyścigi konne) odbyły się w roku 1780 w Epsom. Tegoroczne będą więc 169-ym z kolei!

W miejscowości Flin Flon, Manitoba, w Kanadzie odkryto duże złoża glin ki uranowej.

1720 osób w Wielkiej Brytanii zarabia ponad 20.000 funtów rocznie. A od 5.000 do 20.000 funtów aż 25.259 osób.

General Mac Arthur nie pozwolił na opublikowanie w Japonii stymnej książki John Hersey'a p.t. „Hiroshima”.

godz. 4.20 popołudniu do 8-jej rano. Zdaje się, że najstraszniejszą cechą tutejszego więzienia jest bezrobocie. Gdy przyjeżdża jakiś dygnitarz na kontrolę, więźniowie muszą na rozkaz komendanta udawać, że coś robią. Spacer? Dwa razy dziennie po 20 minut. Jedzenie okropnie i głodkowo jest na porządku dziennym. Wentylacja i ogrzewanie na poziomie jaskiniowym. Trudno sobie wyobrazić spustoszenie, jakiego dokonuje w duszach więźniów ta męka.

Nie zreformujemy więzienia brytyjskiego i ta sprawa do nas nie należy, choć skazanciom musi być strasznie źle, skoro tak często podejmują ryzyko bezsensownej ucieczki. Styszałem, że istnieje jakieś polskie Towarzystwo Pomocy Więźniom, operujące budżetem w wysokości trzydziestu funtów miesięcznie, z czego w każdym razie jedną trzecią część polykają wydatki administracyjne. Czy takie towarzystwo może naprawdę coś zdziałać? Czy zajmie się ono bodaj co setnym Zborowskim? A przecież nie wiemy, ilu ich jest, i nie wiemy, ilu ich będzie jutro.

Słyszałem, że ostatnio Kombatanci zakupili sto książek dla Polaków-lokatorów więzień. Mało! Mało! Już w XVI w. marzyło się Modrze-wskiemu o opiece społecznej także w stosunku do więźniów, potem Skarga poruszał te sprawy, a już w XVII stuleciu Kraków miał jakieś stowarzyszenie, którego członkowie odwiedzali kryminalistów, przynosząc im podarki, zwłaszcza w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Poseł do Izby Gmin, D. Weitzman stwierdził, że niektórzy więźniowie w Wielkiej Brytanii „zarabniają” po cztery i pół pensa tygodniowo. Za Augusta II więźniowie (szczęśliwcy!) pracowali na wolnym powietrzu i nie mogli skarżyć się na wyżsok, ponieważ za koszenie trawy w Ogródku Saskim

Trzeba się spodziewać, że to ostrzeżenie będzie wzięte pod uwagę w samej Ameryce, gdy dyskutowane będą takie propozycje, jak „projekt X”.

## CZEGO OCZEKujemy OD ZACHODU

Ale oczywiście odrzucenie pomysłów dotyczących akcji podziemnej nie oznacza, że Zachód ze St. Zjednoczonymi na czele miałby się wyrzec wszelkiego oddziaływania na kraje za „żelazną kurtyną”. Przeciwnie, wysiłek przeciwstawiający się propagandzie komunistycznej i podtrzymujący ducha oporu winien być podwojony.

W tym celu przede wszystkim informowanie tych krajów przez radio powinno być znacznie rozbudowane, Polska, tak jak inne kraje za „kurtyną”, nie posiada wolnej prasy, którą broniła praw narodu polskiego. Toteż „Głos Ameryki” czy BBC nie powinny być tylko tubą amerykańską, względnie brytyjską, ale także trybuną, z której mogłoby się rozlegać i docierać do kraju głos emigracji polskiej — prawdziwy, wolny głos polski.

Zachód musi dowieść masom w kraju, że pamięta o nich. Musi poprzez gotowość naprawienia wyrządzonej Polsce krzywdy i odrzucenie Jałty, przez udzielenie poparcia wolnym Polakom walczącym na świecie o niepodległość, poprzez przyjęcie kategorii zobowiązań przyszłości Polaki, pokazać że chodzi mu o coś innego, a nie o to, aby raz jeszcze wykorzystać pochopność, z jaką Polacy tak często gotowi byli przelewać swą krew.

ALEKSANDER BORAY

W niemieckim „Darmstaedter Echo” ukazało się następujące ogłoszenie: „Młoda kobieta, pracująca w biurze, udziela lekcji demokracji w godzinach wieczornych. Zgłoszenia itd.”

B. oficer brytyjskiego lotnictwa mieszka pod Coventry w czteropokojowym mieszkaniu, powstałym z przeróbki starego szybowca, który go kosztował 35 szylingów!

Niedawno zmarły b. premier angielski Baldwin zostawił po sobie 280.971 funtów.

Najstarsza gospoda w Anglii znajduje się koło Bath. Jest nią „The George” w Norton St. Philip, zbudowana w 1223 roku!

Nazwa „sandwich”, używana również w polskim języku obok naszej rodzimej „kanapki”, pochodzi od lorda Sandwich, który był tak namiętnym karciarzem, że nie mając czasu na regularne posiłki, kazał służbie przyrządzać potrawy w ten sposób, by — nie przerywając gry — mógł je spożywać.

w Warszawie dostawali dziesięć groszy dziówki. Królewskie honorarium!

Jest coś niedobrego w emigracyjnej aurze, wytwarza się bowiem jakby nienawiść ogółu do tych Polaków, którzy dzieląc jeszcze resztkę władzy, choćby nominalnej, i do tych, którzy rozporządzają resztką grosza publicznego. Wytwarza się przepaść, kamienieje uraza, wzmacniana bardzo często przez plotki, przez niesłuszne oskarżenia, to pewne jednak, że nie dbamy o siebie na wzajem, że stosujemy zasadę: ratuj się, kto może, a resztę niech diabli wezmą!

Jest wśród nas wielu nieszczęśliwych, ale rekord bije taki Zborowski i jemu podobni. Trzeba by się tymi ludźmi zająć na serio, nie po dyktando, i nie z litości ale z obowiązku. To także Polacy. Choć w kryminalu, jednak Polacy.

Niech im serce nie stwardnie na olów! Niech ktoś o nich pamięta, niech mają polskie książki, polskie gazety, niech ktoś ich odwiedzi od czasu do czasu, przymiesz im jakiś drobiazg, napisze do nich, niech im załatwi jakieś sprawunki, pocztę itd. — oczywiście w ramach King's Regulations.

Moje kuse honorarium za niniejszy artykuł przeznaczam na nie istniejące „Towarzystwo Przyjaciół St. Zborowskiego”. A nuż znajdzie się jeszcze kilku albo kilkunastu czy zgola kilkuset wariatów, którzy podejmą myśl moją, czyniąc to nie jak molierowski Świętoszek, który się reklamuje:

„Odwiedzającym powiedz, że chcę ich próżne, Bo idę między więźniów rozdzielać jałmużnę...!

Nie! Tylko nie jałmużnę! I nie z litości! Z obowiązku!

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

# SKRZYNIKA POCZTOWA

## List ze Stanów Zjednoczonych

Szanowny Panie Redaktorze,  
Przesyłam Panom należność za roczną prenumeratę i życze Panom i „Polsce Walczącej” największego szczęścia i rozwoju tak poczytynego pisma. Pismo to jest przyjacielem wszystkich Polaków, rozrzuconych po świecie. Tylko niestety, że pomiędzy naszymi braćmi brak zrozumienia, że to jest Polska jeszcze walcząca, bo tak jest właściwie, bo Polska jeszcze ze swymi wrogami ani broni nie zawieszala, ani pokoju nie zawierala, a więc jest jeszcze w wojnie z wrogami. Wy panowie, redaktorze,

## Spotkanie z Budzyńskim

Szanowny Panie Redaktorze,  
Już prawdopodobnie bardzo dawno zawodowi krytycy omówili to przedstawienie na łamach polskiej prasy londyńskiej. Do nas dotarło ono dopiero wczoraj, po objeździe całej niemal Anglii — rozbudziło nas, poderwało, wytrąciło z marazmu i wywołało wrażenie, jakiego nie sposób wprost ukryć...

Na „Spotkanie” z Budzyńskim i wszystkimi sprawami, od których tam się aż roi, przyszliśmy punktualnie i tłumnie. Mimo zawodu jaśniejszy doznał kilka razy przedtem, oglądając inne polskie zespoły.

Zanim przejdę dalej, pragnę teraz, tu, zaraz, jak najbardziej rozstrzeżonym w drukiem podziękować Budzyńskiemu za „Spotkanie”. Pragnę w imieniu kilkuset osób, które wczoraj widziały przedstawienie, wyrazić mu wdzięczność właśnie za takie ujęcie tematu, właśnie za taką konstrukcję duchową bohaterów, właśnie za takie dobre, przyjazne i pełne wyrozumienia — choć często tak bardzo karejące — traktowanie ich przez autora. Tak, to jest metoda rozmawiania z naszą widownią!

Czego tam nie ma! I Lwów i Wilno i „wróćmy”, i konspiracja, i Powstanie, żeby nie pominąć — walk partyjnych, zagadnień emigracji zamorskiej, rubensowskiej biurokracji, dorobkiewiczstwa „przyziemnych”, Falaise, zakochanej pensjonarki i „wychowanego” przez wojnę młodzieńca!...

Jak ze zmagają z takim ogromem materiału wychodzi autor? Ku radości mojemu zdziwieniu widza — zwycięsko. Więcej — z triumfem! Czasem się pozornie gubi w labiryncie epizodów, zbliża na ścieżki boczne, by wrócić, i tym pewniej jeszcze iść ku wytkniętemu jasnym założeniom — celowi.

Trudna to widownia, ta publiczność lotnicza obozu PKPR roku 1948! Bardzo trudna dla autora — bardzo surowa i niewdzięczna, ironizująca i cyniczna, uparcie ostudzająca zapal aktorów.

A wczoraj nam rece popu chy, oczy wzrógotniały, a kilkakrotnie i boki o mało nie pękły... Nie przy-

## O studentach we Włoszech

Szanowny Panie Redaktorze,  
W „Polsce Walczącej” nr. 13/14 p. Edward Długoszewski przedstawił sytuację studiującej młodzieży w Niemczech i Austrii (około 1300 osób). P. Długoszewski przytacza liczbę i ilość studentów w W. Brytanii (3000), ogół studiującej młodzieży na kontynencie europejskim (2000) i pisze:

„Większość z nich, bo około 1300 znajduje się na terenie Niemiec i Austrii. Ze wszystkich środowisk studenckich [jakich?] grupa ta odznacza się najlepszymi

## Wyborcze konkury we Włoszech



gucy „Polsce Walczącej”, prezentującie tę walkę o całość Polski, sprzedanej przez przyjaciół, to natchnienie świata. Wy panowie reprezentujecie w „Polsce Walczącej” całą tragedię Polski. My w tym małym formacie widzimy z moją żoną całą Polskę i wszystkich żołnierzy z ostatniej wojny.

Zasylam tym wszystkim żołnierzom najserdeczniejsze życzenia. Niech Bóg was jak najprędzej zdrowych do Polski doprowadzi.

FRANCISZEK WISNIEWSKI  
13408 Bloom, Detroit 12 Mich. U.S. America.

puszczałem nigdy, że można to wszystko jeszcze osiągnąć.

Z aktorami spotkaliśmy się po przedstawieniu. Nie wiem, jak wypadły nasze usiłowania przekonania ich, jak bardzo im wdzięczni jesteśmy za to wzięcie. Czasem nie wszystko „wyjdzie”, co się chce powiedzieć, czasami wszystko się może wydać tanim komplementem...

Kilkanaście osób zespołu grającego „Spotkanie” jeździ z miejsca na miejsce, wiodąc cygańskie życie, na które zostało skazanych wyborem swego zawodu i warunkami naszego życia w Anglii.

Stłoczeni w ciężarówce, wciśnięci między paki z kostiumami i przenośne dekoracje, aktorzy podróżują kilkadziesiąt, czasem ponad sto mil dziennie, by — jak wczoraj — nie zdążyć na obiad, zjeść podłą kofeinę i grać na małej salce, gorącej i sinej od dymu papierosowego, do późnego wieczora i nocą jeszcze tłuc się parę godzin do domu!

Trudno spodziewać się w tych warunkach pracy, przy dniu wypranym niemal do granic możliwości ludzkich, choćby i poprawnej tylko gry aktorów.

To, czym nas wczoraj uraczyli, wydobywając ze sztuki wszystko, dzielnie borykając się z jedną czy dwiema rolami, zbyt groteskowo może potraktowanymi przez autora — przeszło najmielsze oczekiwania.

Dziękujemy z serca raz jeszcze. Nie chcę gratulować poszczególnych ról, bo mógłbym kogoś niesłusznie pominąć. Zespół jako całość, reżyseria i, z konieczności skromne, dekoracje — wypadły świetnie.

Atmosfera po przedstawieniu była ogromnie miła i, choć daleko jej było do dawnej, dobrej „latającej” atmosfery lotniczej — przez tych parę godzin poculiśmy się trochę inaczej... Bo, jak „major Anna” powiedziała (nie ze sceny) — „jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni”!

Tak, więcej niż nam się wydaje.

Castle Combe, 8.4.48. J. F. M.  
(Nazwisko autora znane redakcji)

wynikami pracy i najbardziej zdecydowaną postawą ideową... najgorszymi warunkami materialnymi”.

O ile chodzi o warunki materialne, to zgadzam się z p. Długoszewskim, lecz co do najlepszych wyników pracy to jestem zupełnie innego przekonania. P. Długoszewski przytacza dla przykładu:

„ze w ubiegłym roku akademickim w samej tylko strefie amerykańskiej Niemiec uzyskali Polacy 11 dyplomów magisterskich, 8 doktoratów medycyny, 10 dyplomów inżynierskich, razem 29 studentów uzyskało dyplomy”.

Dla przykładu podam, że np. w ośrodku akademickim Bolonia we Włoszech na około 80 studentów uzyskali Polacy (w ubiegłym roku akademickim) 14 doktoratów medycyny weterynaryjnej, 11 doktoratów medycyny, 3 doktoraty magistra farmacji, 2 doktoraty rolnictwa, razem 30 studentów uzyskało dyplomy. Nie będę podawał przykładowo i cyfrowo innych ośrodków akademickich we Włoszech, jak Turyn, Mediolan, Florencja czy Rzym, gdyż dane te są w Wydziale Oświaty PKPR. Wystarczy, że podałbym jeden przykład.

Również pozwolę sobie przypomnieć, że młodzież studiująca w okupowanych Niemczech, była przez lata wojny (w większości) w tymże kraju, względnie znała język niemiecki, zaś młodzież we Włoszech musiała poznawać całą terminologię, wyrażenia techniczne, jak też gramatykę włoską od początku. Młodzież studiująca w Niemczech (w większości) miała mniejszą przerwę w nauce, aniżeli młodzież studiująca we Włoszech.

Podkreślam raz jeszcze, że warunki materialne, w jakich młodzież w Niemczech przeżywała, są bodaj, że najcięższe, lecz jeśli chodzi o „najlepsze wyniki pracy” to ogólnikowo wyjaśniam, iż twierdzenie takie jest zupełnie niesłuszne.

Dr. C. WISZNIEWSKI  
Rivenhall nr. Witham, Essex.



# WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

# N A S Z E S P K Z N A K

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

# KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK  
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Oddział w Edynburgu:  
11, Drummond Place, Edinburgh 3

## UWAGA — CZYTELNICZY „POLSKI WALCZĄCY”

Korespondencje we wszelkich sprawach związanych z prenumeratą lub kolportażem „Polski Walczącej”, jak zamówienia, przekazy pieniężne, rozliczenia itp. uprasza się kierować na adres Administracji:

Fighting Poland Trust, 160, Earls Court Road, London, S.W.5.

— a nie do Redakcji naszego pisma [20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.]  
Szczególnie Kola SPK popełniają tę omyłkę, uważając widocznie, że Administracja „Polski Walczącej” również mieści się w Domu Kombatanta. Niewłaściwe adresowanie powoduje stratę czasu i naraża wydawnictwo na niepotrzebne koszty a nadto przedłuża okres załatwiania ze szkodą dla czytelników.

## REDAKCJA

—O—

## KOMUNIKATY WYDZIAŁU KULTURY I OSWIATY ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

### Obchód 3-go Maja

W marcu br. rozesłano wydawnictwo, p.t. „Witaj Majowa Jutrzenko”, zawierające materiały obchodowe na 3-go Maja. Broszura została wydana przez Fundusz Oświaty Polonii Zagranicą i zawiera również specjalną wkładkę w redakcji SPK. Broszura została rozesłana bezpłatnie. Zaopatrzone o nią 12 Oddziałów oraz 9 środowisk b. kombatantów, niezwiązanych jeszcze organizacyjnie z SPK [przeważnie ze względów formalnych] — w ogólnej ilości 700 egz., wystarczającej na rozprawienie do poszczególnych Kół.

Wydział Kultury i Oświaty prosi Zarządy Oddziałów o przekazanie głosów terenu na temat urzędowych obchodów 3-cio Majowych, jako cennej i źródłowej wskazówki odbiorcy w dalszej pracy metodyczno-instrukcyjnej.

**Współpraca z innymi organizacjami**  
Zarząd Główny SPK od szeregu miesięcy współpracuje z Związkiem Nauczycielstwa Polskiego — Centralą w Londynie, ostatnio również z Naczelnictwem Związku Harcerstwa Polskiego. W niektórych środowiskach Zarządy Oddziałów prowadzą już wspólną z tymi organizacjami akcje oświatową, nauczania i doceniania młodzieży. Prosimy o nawiązanie kontaktów z tymi organizacjami i współpracę oświatową.

W miarę możliwości będziemy służyć — jak dotąd — podrecznikami szkolnymi, zwłaszcza z zakresu przedmiotów polskich. Prosimy o korespondencję w tych sprawach.

### Praca oświatowa w Domach Kombatanta

Wobec wzmocnionej akcji organizowania Domów Kombatanta prosimy Oddziały specjalnie zainteresowane tym zagadnieniem, zwłaszcza w Brytanię, Francję, Belgię, Italię, Niemcy [ameryk.] o opracowanie regulaminów Domu Kombatanta z pełnym uwzględnieniem programu prac oświatowo-kulturalnych tych placówek i przesłanie projektu do Wydziału Kultury i Oświaty.

Pragniemy, aby przy wszelkich możliwych różnicach terenowych nasze nowe środowiska w Domach Kombatanta miały wspólne cechy pracy i jej ramy, a także wspólne cechy tradycyjnie polskiego domu społecznego.

Pragniemy na następnej konferencji kulturalno-oświatowej [na Zjeździe Rady] dać obszerniejszy referat na ten temat, oparty na przemyśleniach i propozycjach Oddziałów.

### Wzwanie do nadsyłania opinii i sprawozdań

Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Głównego SPK prosi kolegów — referentów tegoż działu w Zarządach Oddziałów o utrzymanie ścisłego kontaktu z Wydziałem, wypowiadanie swych sugestii odnośnie pracy kulturalno-oświatowej, dezzyderatów i życzeń w stosunku do przeprowadzonych zamierzeń Zarządu Głównego itp.

Prosimy również o obszernie sprawozdania z prac tegoż działu w sprawozdaniach rocznych. Tylko dokładna znajomość warunków lokalnych i zamierzeń Oddziałów może nam dać możliwość współpracy na odległość i utrzymania istotnego, nie tylko formalnego kontaktu.

—O—

### ZEBRANIE ZW. ROLNIKÓW

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów Kół Związku Rolników Polskich w Wielkiej Brytanii odbędzie się w niedzielę, dnia 2 maja 1948 r., o godz. 9.30 rano w Ognisku Polskim w Londynie 55, Exhibition Road, stacja kol. podz. South Kensington, z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie. 2. Wybór Prezydium Zebrania. 3. Przyjęcie protokołu z ostatniego zebrania. 4. Referat Kół. Dr. K. Krzeczunowicz — „Polacy w rolnictwie brytyjskim”. 5. Sprawozdanie Zarządu Głównego. 6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 7. Dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu Głównego. 8. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu. 9. Poprawki do Statutu. 10. Wybór Władz Związku. 11. Uchwały i wolne wnioski.

Poza delegatami w Zgromadzeniu mogą wziąć udział głoszący członkowie Związku bez prawa głosowania.

Prawie na wszystkich zebraniach Kół SPK słyszy się narzekania na władze wyższe, czy to Oddziału czy Centralne, że nie spełniają swoich zadań, że brak im chęci do roboty, że nie rozumieją ducha prawdziwej pracy społecznej itd.

W narzekaniach tych napewno jest część prawdy, ale nie znaczy to wcale, że na niższym szczeblu organizacyjnym, to jest w Kółach, wszystko odbywa się wzorowo. Bardzo często byt ich jest bardzo tajemniczy a działalność ogranicza się właściwie do walnych zebrań i wyborów.

Weźmy np. londyńskie Koło Nr. 30.

Liczy ono ponad 800 członków, jest zatem chyba największym Kolem SPK w W. Brytanii, organizuje przeważnie inteligencję, a więc ludzi, którzy wiedzą na czym polega

praca społeczna, mieści się w Londynie, a zatem ma stosunkowo dobre warunki pracy. I jakież są jej rezultaty?

Zarząd, który ustąpił przed kilkunastu dniami, składał się napewno z ludzi dobrej woli, ale przy sprawozdaniu okazało się, że nie przygotował preliminarza budżetowego i wniosków na zbliżający się Zjazd Oddziału.

A członkowie? Kilkudziesięciu z nich zapisało się do Koła dosłownie w przeddzień walnego zebrania, oczywiście nie dla pracy a dla uczestniczenia w głosowaniu.

Goście: wielu z tych, którzy kandydowali do władz Koła i zostali wysunięci jako ewentualni delegaci na Zjazd Oddziału, nie przybyło na zebranie wyborcze i nikt nie wiedział jak wyglądają.

Wreszcie dyscyplina organizacyjna. Zebranie przedłużyło się i w rezultacie do najważniejszych punktów, to jest do uchwał na Zjazd Oddziału i do wyborów, dotrwało mniej niż 50% przybyłych na zebranie członków Koła. Czy można uwiaryzić że Koledzy ci, którzy nie potrafili poświęcić kilku godzin na obrady, dają ze siebie jakąkolwiek pracę w okresie międzyzebraniowym?

Oto rzeczywistość na odcinku jednego tylko Koła. Jest to przykład krańcowy, ale i w innych podobne stosunki mogą się zdarzać.

Czy to jest praca społeczna, czy tymi sposobami buduje się od podstaw mocną organizację? Sama krytyka jeszcze nie wystarczy. To jest stosunkowo najłatwiejsze.

JUGA

## Spółecznicy czy wyborcy?

## Walny Zjazd SPK we Włoszech

Jak zapowiedzieliśmy swego czasu, w końcu lutego br. odbył się III. Walny Zjazd Oddziału SPK — Italia. Obecnie na podstawie marcowego numeru biul. „Kombatant” wydawanego przez SPK w Rzymie podajemy przebieg tego Zjazdu.

Zjazd odbył się w dn. 28-29 lutego br. w Forli, gromadząc 363 głosy członkowskie (obecność osobista lub przez pełnomocników) z 501 członków Oddziału. Zjazd rozpoczął się wspólnym nabożeństwem. Przewodnictwo w obradach powierzono kol. I. Kleszczyskiemu. Pierwszymi dniami Zjazdu wypełniły sprawozdania ustępujących władz Oddziału, dyskusja oraz powołanie komisji zjazdowych, które pracowały do południa dnia następnego.

W wyniku obrad powzięto szereg uchwał w sprawach niesienia pomocy członkom tak materialnej, jak

i prawnej, gospodarki funduszami społecznymi, organizacji invalidów, prowadzenia akcji informacyjno-prasowej, rozwijania życia kulturalno-oświatowego, opieki nad cmentarzami żołnierzy polskich itp. Uchwalono również tezy ideowe, wreszcie przyjęto jednomyślnie projekt Statutu Oddziału SPK — Italia. Wśród uchwał warto także wyróżnić przyjęcie wniosku, potępiającego „umysłne lub nieogrodne” ułatwianie emigracji osobom, które na to nie zasługują.

Nowe władze Oddziału zostały wybrane w następującym składzie: Rada Oddziału SPK — Italia: kol. kol. T. Siuta, R. Szeniuc, W. Zahorski, S. Fedorowski, M. Miż-Miszyn i B. Czarnocki — z Rzymu, J. Jasiński i M. Zgorzelski — z Forli, J. Kwella — z Coseny, B. Zelent — z Bolonii, P. Świątkowski — z Mediolanu, H. Zaziemski — z Turynu.

## Sprawa żołnierzy P. S. Z. tzw. „pomajowców”

Wśród żołnierzy P.S.Z. przebywających od trzech lat w obozach wojskowych pod dowództwem brytyjskim na terenie Francji, znajdowała się grupa licząca 7 tys. osób, tzw. „pomajowców”, którym władze brytyjskie nie przyznały prawa żołnierzy polskich pod dowództwem brytyjskim, post factum ustalając jako końcowy termin zaciągu datę 31.5.45 r. Stąd powstała nazwa „pomajowców”.

Żołnierze ci przybyli do Francji na mocy przepustek Głównego Dowództwa Alianckich Sił Inwazyjnych, rozrzuconych ponad Niemcami w r. 1945 przez samoloty brytyjskie i amerykańskie.

Władze brytyjskie nie przyznały

„pomajowcom” prawa wstąpienia do PKPR. Problem ten był rozwiązywany w drodze osiedlenia tych żołnierzy na terenie Francji i obecnie liczba „pomajowców” spadła do 160 osób. Dochodzą do tego jeszcze ich rodziny. Osiedlenie i zatrudnienie pozostałych „pomajowców” we Francji nie dało dotychczas wyniku, ponieważ grupa ta składa się z osób starszych (30% w wieku ponad 60 lat), albo ze schorowanych (40 osób w szpitalu).

W związku z likwidacją placówek wojskowych brytyjskich we Francji powstała obawa, że z dn. 23.4. żołnierze ci zostaną pozostawieni własnemu losowi. W takim wypadku osoby te pozbawione statusu wojsko-

Komisja Rewizyjna: kol. kol. T. Cichoński, J. Beder, E. Sokolowski, A. Prusicki i T. Kamiński.

Sąd Koleżeńcki: kol. kol. S. Malkowski, L. Pachucki, M. Tenzler, W. Wąchala, Z. Wierciński i I. Ferszt.

Nowe władze Oddziału SPK — Italia ukonstytuowały się po Walnym Zjeździe w sposób następujący: Prezydium Rady Oddziału: kol. kol. B. Czarnocki — przewodniczący, M. Miż-Miszyn — wiceprzewodni, i S. Fedorowski — sekretarz. Zarząd Oddziału: kol. kol. T. Siuta — prezes, M. Zgorzelski i B. Zelent — wiceprezesa, W. Zahorski — sekretarz, R. Szeniuc — skarbnik. Komisja Rewizyjna Oddziału: kol. J. Beder — przewodniczący, Sąd Koleżeńcki: kol. ks. prałat prof. W. Meysztowicz (dokooptowany przez Radę) — przewodniczący, W. Wąchala i W. Pachucki — wiceprzewodniczący.

## UWAGA — DELEGACI KÓŁ ODDZIAŁU S.P.K. — SR. WSCHÓD

Zarząd Oddziału SPK Sr. Wschód [w likwidacji] zawiadamia, że uchwałą Prezydium Rady Oddziału został zwołany Zjazd Delegatów Kół Oddziału Środkowy Wschód w Londynie, 20, Queens Gate Terrace, S.W.7. w piątek, 7 maja 1948 o godz. 10.00 w pierwszym, względnie o godz. 10.30 w drugim terminie.

Porządek obrad Zjazdu Delegatów jest następujący: 1. Zagajenie. 2. Wybór Przewodniczącego i Prezydium Zjazdu. 3. Odczytanie protokołu ostatniego Zjazdu Delegatów. 4. Sprawozdania: a) Rady Oddziału, b) Zarządu Oddziału c) Komisji Rewizyjnej. 5. Dyskusja nad sprawozdaniami. 6. Udzielenie absolutorium. 7. Uchwała połączenia Oddziału Sr. Wschód z Oddz. W. Brytania. 8. Wybór 5 członków do Rady Oddz. W. Brytania. 9. Wskazanie kandydatów do Zarządu Oddz. W. Brytania i Komisji Likwidacyjnej. 10. Dezzyderaty Zjazdu dla Oddziału W. Brytania w związku z przejęciem majątku Oddziału Sr. Wschód. 11. Wolne wnioski. 12. Zamknięcie Zjazdu.

Prawo do udziału w Zjeździe mają: a) delegaci Kół, wybrani na ostatnim Walnym Zebraniu Kola, b) członkowie Rady Oddziału, c) członkowie Komisji Rewizyjnej i d) członkowie Zarządu Oddziału.

Przewiduje się, że Zjazd zakończy swe obrady w jednym dniu.

Uczestnicy Zjazdu, którzy zamierzają skorzystać z hotelu kombatantkiego, powinni zamówić miejsca do dnia 30 kwietnia b.r. wprost w zarządzie hotelu.

Komisja Weryfikacyjna do sprawdzenia uprawnień delegatów urzędować będzie w lokalu zjazdowym 7 maja b.r. od godz. 9—10.

Członkowie wybrani na Zjeździe do Rady Oddz. SPK W. Brytania uczestniczyć będą w jej posiedzeniu w dn. 8 maja 1948.

W sprawach związanych z likwidacją Kół Oddz. SPK Sr. Wschód na terenie W. Brytanii winny Zarządy Kół nawiązać bezzwłocznie kontakt z Zarządem Oddziału SPK Sr. Wschód. Wszelkie akta i dowody kasowe zlikwidowanych Kół należy przesyłać Zarządowi Oddziału do dnia 30 kwietnia 1948 r. Adres Zarządu Oddziału SPK Sr. Wschód: 20, Queens Gate Terrace, S.W.7.

## KONGRES ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO W W. BRYTANII

W chwili oddawania numeru do druku rozpoczyna się w Londynie II-gi Kongres Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii [24 i 25 kwietnia].

S.P.K. reprezentowane jest na Kongresie przez Delegatów Oddziału W. Brytania w liczbie ośmiu. Głównym tematem obrad będą sprawy organizacyjne.

## OBOWIĄZEK UBEZPIECZENIA SIĘ

Z dniem 5 lipca b.r. wchodzi w życie ustawa o powszechnym ubezpieczeniu społecznym. Nakłada ona obowiązek ubezpieczenia na kategorię osób, które dotychczas nie były objęte tym obowiązkiem. Dotyczy to przede wszystkim osób, które będąc zatrudnione u pracodawcy, zarabiają więcej niż £420 rocznie, osób, zarabiających samodzielnie, wreszcie osób nie pracujących. W związku z powyższym wszystkie te kategorie winny jak najszybciej wypełnić Application Form O.F.F.6., którą można otrzymać w każdym urzędzie pocztowym. Po wypełnieniu formularz ten należy odesłać do najbliższego Labour Exchange. Na podstawie tegoż formularza Ministry of National Insurance nadesłane zgłaszającemu się kartę ubezpieczeniową [National Insurance Card] z wyszczególnieniem jej numeru, na której po 5 lipca br. należy nalepić znaczki ubezpieczeniowe.

Nie potrzebują składać Application Form: osoby dotychczas ubezpieczone,

ś. † p.  
IRENA  
z MAZEPÓW SA JAWORSKA  
pseud. A. K., „Jutrzenka”  
żołnierz A.K., członek S.P.K.  
urodzona 19.XI.1913 — zmarła 5.IV.1948 w Niemczech w Obozie w Stade, pochowana w Stade na Crammer-Friedhof — o czym zawiadamiają nieutuleni w żalu: Mąż z córeczkami Ewunią i Krystyną oraz brat.

Mąż Zmarłej, przebywający w Niemczech, prosi pisma polskie o przedruk tego nekrologu.

pewne kategorie marynarki handlowej, członkowie sił zbrojnych [w tym również PKPR], kobiety zamężne, a niezatrudnione u jakiegos pracodawcy, mężczyźni powyżej lat 65, kobiety powyżej lat 60, chłopcy i dziewczęta poniżej lat 15, względnie poniżej lat 18 o ile uczęszczają normalnie do szkoły [całodzienne].

Zaznaczamy, że osoby zarabiające mniej niż £104 rocznie obowiązane są również składać wspomnianą Application Form, jakkolwiek nie będą zobowiązane do obłacania składek ubezpieczeniowych. O ubezpieczeniach kobiet zamężnych podamy odpowiednio informację w następnym numerze.

## PRAWA EMIGRACJI I ZATRUDNIENIA E. V. W.

Dział Emigracyjny Central Polish Resettlement Office, Ministry of Labour and National Service, Russell Square House, Russel Square, London, W.C.1. zajmuje się między innymi udzielaniem obywatelom polskim z grupy EVW pomocy w załatwianiu formalności emigracyjnych, np. wizy, travel documents. Nie udziela jednak tym emigrantom pomocy finansowej. Dział Emigracyjny może również wystarać się o transport dla Polaka — EVW — jednakowoż na jego koszt.

Polka, która przybyła na teren W. Brytanii jako EVW i tu wyszła za mąż za Polaka, który jest uprawniony do pomocy w emigracji na podstawie Polish Resettlement Act, 1947, nabywa automatycznie przez fakt zamążpójścia status męża i jego uprawnienia w zakresie pomocy emigracyjnej.

W razie opuszczenia przez EVW pracy, w której został umieszczony przez miejscowy urząd pośrednictwa pracy [tzw. Vacancy Labour Office], czy to z powodu wymówienia pracy przez pracodawcę, czy też z innego powodu, pracodawca ma obowiązek natychmiast zawiadomić o tym odnośny urząd pracy. Urząd ten z kolei starać się będzie natychmiast umieszczyć daną osobę w stosownej pracy, możliwie w tej samej miejscowości lub okolicy. Zmiana pracy ze słusznej przyczyny [reasonable cause] tego samego rodzaju zatrudnienia, na które zaangażowany był EVW po przyjeździe do Wielkiej Brytanii, jest dopuszczalna, o ile miejscowy urząd pośrednictwa pracy wyrazi zgodę na podjęcie nowej pracy.

## WYKORZYSTUJMY OGŁOSZENIA

Z naszej praktyki w Dziale Zatrudnienia BIP-u obserwujemy, że starający się o pracę stosunkowo za mało wykorzystują możliwości indywidualnego ogłaszania się. Jest wiele zawodów specjalnych, w których pracę można znaleźć jedynie odpowiednią „propagandą personalną”. Właściwie zredagowane prywatne ogłoszenie daje szybsze wyniki i większą skalę możliwości. Wydział Zatrudnienia BIP-u nie może pozwolić sobie na ogłaszanie poszczególnych kandydatów do pracy w odnośnych pismach fachowych, może jednak zredagować ogłoszenie i podać ewentualnie pisma, które, naszym zdaniem, są najodpowiedniejsze dla umieszczenia ogłoszenia personalnego danego kandydata.

Masz specjalne kwalifikacje — pragnąłbyś znaleźć pracę w specjalnym dziale — pamiętaj, że ogłoszenie we właściwym piśmie może być najskuteczniejszym środkiem do celu.

Tym wszystkim, którzy składają oferty na pracę ogłaszaną w pismach, zwracamy uwagę, że nie należy się zrażać brakiem odpowiedzi z kilku czy kilkunastu firm. Znamy wypadki, kiedy napisanie dwudziestej czy trzydziestej oferty daje wynik. Trzeba się więc uzbroić w cierpliwość, a systematyczne działanie doprowadzi do pożądanego celu.

## Praca

**ZAPRAWIA WŁÓKIENNICZTWE.** Duża fabryka tekstylna w rejonie Bedford i Leeds poszukuje pracowników do swoich zakładów. Przede wszystkim pożądanymi są kobiety do różnego typu prac w tym przemyśle. 5-dniowy tydzień pracy. Fabryka wyposażona we wszystkie urządzenia pomocnicze: kantynę, przychodnię lekarską itp. Stawka podstawowa dla pozostającej pracownicy jest 55s. za 45-godzinny tydzień pracy. Istnieje możliwość pracy od sztuki, co po pewnym okresie praktyki znacznie podnosi dochód tygodniowy.

Zapewnione mieszkanie w hostelu za 25s. tygodniowo z pełnym utrzymaniem. Wprawna pracowniczka może zawsze zarobić £4 do £5 tygodniowo. Zgłoszenia bezpośrednio do fabryki kierować na adres: SALTS [SALTAIRE] LIMITED, Saltaire, Yorkshire.

**POTRZEBNY PRÓWADZĄCY OBORE,** który łącznie ze swą żoną podjąłby się pewnej pomocy w domu w wolnym czasie. Wymagane dobre referencje. Do dyspozycji mieszkanie niumeblowane z kuchnią, blisko przystanku autobusowego, szkoła na miejscu, właściciel nie ma nic przeciwko małżeństwu z dziećmi. Zgłoszenia po angielsku kierować: Captain Aymer, Askerwell House, Askerwell, Dorchester.

**POTRZEBNY KIEROWCA TRAKTORU** na farmie dobrze zagospodarowanej, który gotów byłby w wolnych chwilach pomagać w ogólnej pracy na farmie. Pierwszeństwo dla samotnych. Zgłoszenia kierować do BIP-u.

**OGRODNIK — HODOWCA DROBIU** potrzebny do majątku ziemskiego. Umiejętność obchodzenia się z końmi pożądana. Zapewniwszy osobny domek blisko wsi. Potrzebne referencje. — Zgłoszenia po angielsku kierować: R.B.X. Office „Farmer and Stock Breeder” Ltd., Dorset House, Stamford Street, London, S.E.1.

**WYDZIAŁ ZATRUDNIENIA BIURA INFORMACJI I PORAD S.P.K.** stale dysponuje możliwościami zatrudnienia dla fryzjerów i piekarzy. Prosimy o śpieszne zgłaszanie się odpowiednich kandydatów.

W dziale służby domowej posiadamy stale wakuujące miejsca. Panie pragnące znaleźć dobrą pracę w gospodarstwie domowym mają zawsze szanse znalezienia zatrudnienia.

**PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI I APARATÓW RADIOWYCH** — poszukuje pracowników z dobrą umiejętnością lutowania części składowych radio-odbiorników. Pracownicy z doświadczeniem w tej specjalności mają pierwszeństwo. Wszystkie zgłoszenia kierować należy do Działu Zatrudnienia BIP-u SPK — 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

**BRYTYJSKA FIRMA FOTOGRAFICZNA „POLYPHOTO”** przeszkoli w ramach Memorandum schemat 4 [6-miesięczne studia techniczne] w retuszercie, wywołaniu i robieniu odbitek. Przy pomocy, że poprzednie ogłoszenie BIP-u w tej sprawie odnosi się wyłącznie do retuszerów i że wyśliby memorandum przysługujące woiąż jeszcze tym wszystkim, których okres służby w PKPR nie przekroczył 90 dni. Blizsze szczegóły w sprawie Polyphoto — w BIP-ie.

## Wiesz o wolnej pracy?

Daj znać natychmiast do Wydziału Zatrudnienia BIP'u, a pomożemy ci znaleźć pracę koledze.



# Nasza ankieta

„Nasza ankieta” zaczyna znowu ogarniać swym zasięgiem coraz szerszy krąg czytelników z poza wysp brytyjskich. Wraz z rozrastaniem się „Polski Walczącej” w pismo wszystkich Polaków na całym świecie ten dział nabiera specjalnego znaczenia. Tylko za jego pośrednictwem bowiem oddalony od naszej redakcji czytelnik może wypowiedzieć swe myśli, rzucić pewne projekty, nasłuchiwać, jakie zagadnienia są specjalnie interesujące dla jego terenu, co Polacy w danym kraju odczuwają i czytać w „Polsce Walczącej”, a czego jeszcze nie znajdują. P. Szar otworzył listę „zagranicznych” gości „Naszej ankiety” przed kilku tygodniami. Dziś nadsyła nam swój drugi list. W międzyczasie drukowaliśmy listy ze Stanów Zjednoczonych i z Francji. W stosunku do ilości czytelników z W. Brytanii procent czytelników z poza wyspy, zabierających głos w ankiecie, jest ciągle jeszcze bardzo niewielki. Zapraszamy więc wszystkich do pisania i czekamy na szersze wypowiedzi.

P. Szar otrzymuje za dzisiejszy list nagrodę książkową: B. Prusa „Nolewe warszawskie”.

P. Bogdan Szar, Upsala, Szwecja nadsyła nam drugi list.

„Mam pewne zastrzeżenia co do ogólnego układu pisma. Wprowadzenie uwag wstępnych w ramach do poszczególnych artykułów jest dobrą nowością, ale sama treść zawarta w ramach jest nieodpowiednia. Zbyt dużo z samego artykułu jest w ramce, a także zbyt dużo „ideowej wody”. Po przeczytaniu tych wyjaśnień w nawiasie wiemy już co jest w artykule — a więc nie trzeba już go czytać. Zamiast streszczenia artykułu i intencji autora, powinna owa ramka zawierać pewne wskazówki, skierowujące uwagę czytelnika na poruszony temat. Wskazówki te mogą być ułożone w formie krótkich zdań, jakby podtytułów, lub pytań, które jednak nie zdradzają wszystkich naraz „tajemnic” autora.

Tytuły również powinny być bardziej „wołające”, oczywiście dostosowane do formy artykułu, a podpisy pod zdjęciami krótsze i mniej „sło-masło”.

Oczywiście, trudno jest spełnić wszystkie życzenia Czytelników, ale każdy numer pisma przez odmienny charakter, przewagę tego, lub innego tematu może nagiąć się do potrzeb raz jednych raz drugich.

Popularność i poczytność pisma może wzrosnąć także przez różne pomysły konkursów i rywalizacji. Godną do naśladowania jest np. akcja prowadzona na łamach „Znaku” szwedzkiego, tzw. Turnieju Pomocy Dziecku Polakowi w Kraju. Pewna osoba wpłaca do Redakcji pisma dobrowolną sumę na Fundusz tej Pomocy, a jednocześnie wzywa inną osobę do wpłacenia dobrowolnego datku na ten sam cel. Na podany adres osoby wyznanej, redakcja pisma wysyła egzemplarz tygodnika. Im dłuższa jest lista [drukowana w piśmie] osób wyzywających i wyzwanym w owym Turnieju, tym więcej działy polskiej w Kraju przeżywa chwilę radosnego obdarowania odzieżą i żywnością. A któryż to Polak nie podnieśnie rzuconej rękawicy?!

Dobrym sposobem spopularyzowania i ożywienia poczytności pisma są okolicznościowe wydawnictwa, jak np. mapa Polski z zaznaczeniem obecnych zmian terytorialnych, Kalendarzyk Polaka na

obczyźnie, których brak dotkliwie daje odczuć się — cóż bowiem Polakowi np. w Szwecji z „Kalendarzyka dla Polaków w W. Brytanii”? Taki Kalendarzyk kieszonkowy z informacjami historyczno-statystycznymi, składem Rządu Polskiego, przeglądem organizacyjnym Polonii zagranicznej, spisem wyborowych dzieł polskiej literatury pięknej i fachowszko rozezwytany.

Jako Kombatant — czytelnik, życząc naszym tygodnikowi, aby słuchając rad czytelników, stale poprawiał się i osiągał coraz wyższy poziom w służbie jednolitej i dobrej całej Polonii zagranicznej, dla sprawy Wolnej Rzeczypospolitej”.

## BILETY WIZYTOWE

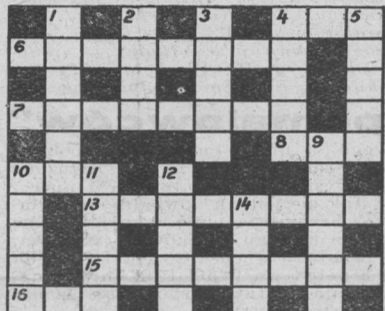
Z jakich miast Imperium Brytyjskiego pochodzą ci trzej przybysze z Oceanu:

MR. O. U. BLEEN  
MR. AL. ONET  
JOHN G. SUNBEAR

Odpowiedź znajdziesz przez przestawienie liter w ich biletach wizytowych.

## KRZYŻÓWKA

Poziome: 4. Rzeka w Polsce. 6. Pewnik. 7. Deser. 8. Niezbędny do oduszczenia grzechu. 10. Trzy samogłoski. 13. Największa możliwa ilość. 15. Sprawo-



# Nowa Reduta

Zarząd Oddziału SPK Wielka Brytania powołuje do życia instytucję kulturalną, która ma łączyć w sobie teatr, imprezy koncertowe, wieczory literackie itd. Tym samym SPK przejmując na siebie znaczny ciężar i odpowiedzialność za działalność instytucji kulturalnej, mającej zastąpić te, które współżyły i współpracowały z żołnierzem, najpierw w ramach wojska, potem w PKPR.

Teatr stał się czymś niezbędnym w życiu żołnierza i cieszył się ogromną frekwencją. Oddziaływanie teatru na widza jest zawsze sumą różnorodnych czynników, ale w warunkach emigracyjnych, na obczyźnie teatr działa przede wszystkim poprzez żywe słowo w języku rodzinnym. Jest on więzią, łącznikiem pomiędzy jednostką, a zbiorowością polską. Potrzeba teatru dla emigranta „cywilnego” jest jeszcze większa niż była w wojsku. Należy się cieszyć, że zrozumienie tej sprawy doprowadziło do powstania odpowiedniej instytucji cywilnej.

Ale teatr, przynajmniej dobry teatr, rzadko bywa instytucją samowystarczalną. Ażeby jego poziom nie był obniżony do sukcesów wy-

łącznie kasowych, teatr musi mieć odpowiednie podstawy materialne. SPK, podejmując inicjatywę prowadzenia własnego teatru, walczy z trudnościami finansowymi. Mamy nadzieję, iż ta słuszna i dalekowszycna inicjatywa spotka pełne zrozumienie i poparcie w społeczeństwie i zapelnione widownie.

Dowiadujemy się, iż instytucja ta ma zaprojektowaną nazwę „Nowa Reduta”. Nazwą tą nawiązuje więc do wielkiej tradycji Reduty przedwojennej, co jest jednocześnie drogowskazem i programem dla ludzi teatru. Przed „Nową Redutą” stają zadania trudne, a ich zasięg geograficzny obejmuje może nie tylko wyspy brytyjskie, ale i Francję i Belgię. Kombatantka „Nowa Reduta” musi również nawiązać do tradycji teatru 2 Korpusu, który w ciągu kilkuletniej pracy, zdobył sobie uznanie i serca żołnierzy.

## KSIĄŻKI NADEŚLANE

Edward Chudzyński — „Wiersze wybrane”, powiel. w Maghull 1947, str. 31.  
Henryk Mirzowski — „Położ swe dłoń”, poezje, Londyn 1948, str. 37, cena 4s.

## Spróbuj...

zadanie, omówienie. 16. Dźwięk wydawany przez węża.

Pionowe: 1. Odstępy, cykle. 2. Członek rodziny [3 przypr.]. 3. Przyprawa kozienna. 4. Ochrona, eskorta. 5. W dalszym ciągu. 9. Wzmianka, uwaga. 10. Miasto w Belgii, słynne z wojny 1914-18 roku. 11. Spotyka je się w kosmetyce lub cukiernictwie [wspak]. 12. Scenka, obrazek sceniczny. 14. Różna.

## BUSINESS IS BUSINESS

Fabrykant chce otrzymać po £3 14s. za każde palto sprzedane detalicznie. Jaką musi podać cenę palta, by, po odliczeniu 33 1/3% normalnego dyskonta przyszłego agenta detalicznie i następnie dalszych 7 1/2% [bo tranzakcja jest gotówkowa] — otrzymać swoje trzy funty i czternaście szylingów?

Rozwiązania wszystkich zadań należy przesłać do srody, dnia 5 maja 1948 [data stempla pocztowego] z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej” 20, Queen's Gate Terrace London, S.W. 7 i zaopatrzone w wyraźny napis „Spróbuj”.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich

# O wolność słowa

„Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie” skierował do członków konferencji ONZ w Genewie następujące pismo:

„Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, skupiający ponad stu członków, zmuszonych do pracy poza swym krajem, z żywym zajęciem oczekuje wyniku obrad Konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie wolności słowa. Ze sprawozdania o przebiegu obrad znane nam są twierdzenia, jakoby prawdziwa wolność słowa istniała nie w Krajach Zachodnich, lecz w Rosji Sowieckiej i w krajach, którym narzuciła ona swe rządy. Poczujemy się do obowiązku przyłączenia się do stanowiska tych, którzy nie widzą świata na opak.

Zarząd  
Stanisław Stroński — Przewodniczący.  
Tadeusz Nowakowski — Sekretarz.

# Nekrolog

Nie dawno z nim gołem wódkę (bo chłop na trunk nie żałował), a dzisiaj czytam, i ze smutkiem, że go już nie ma. Wykitował.

Ano, cóż robi! Wczoraj w barze, a dziś wypadło spocząć w grobie... A ja tu jeszcze tażę, marzę, że jutro mnie, co dzisiaj tobie.

Ej, stary mój współkombatancie, kamracie ty z P.K.P.R.-u, trochę mi rażniej, że tam mam cię — zżyłowią duszę wśród eteru.

Ze kiedy — oby nie za roznieś — nade mną trawka się rozkrzewi, to ty mi przedtym szepnieś we śnie, czy tam konieczny „affidevit”?

Ozy są tam zawodowe związki anielskim czy angielskim wzorem? by kamień tuż, kłacz siano w wiązki magistrzem masz być, czy doktorem?

Ozy spotykacie się z Curzonem i czy lord Curzon patrzy wiecznie spojrzeniem niezadowolonym, że się rodziłeś w Molodecznie?

To, bracie, sprawa etykiety z jaltańskich nowych praw zarysem. I któż mi powie, jeśli nie ty, czy człek nie będzie tam D.P.-sem?

A może wyprowadzi z matni litosne Boże nas Ordzież i ezłowiek, oo tu był ostatni, tam zaty bliżej się podśledzie?

I może, stary wódozłopie, że Wszechmoonego ocenienia tu znów się skończy na potopie? — ... Lu! Za ten potop! Do widzenia!

ANTONI BOGUŚLAWSKI

Telefon AMBassador 4706

**POLSKI HOSTEL RESTAURACJA Inwal Ltd.**

(kierownik A. Makowiecki)

77, Lancaster Gate, London W.2 (tuż przy Hyde Park)

Poleca pokoje z gorącą wodą 2, 3 i 6-osobowe po 4 szylingi za 160k dziennie.

Śniadania Sh. 1/6

Obiady i kolacje klubowe 2/6 i à la carte

Dojazdy kolejką podziemną Bayswater, Queensway i Lancaster Gate. Autobusy: 12, 17, 88; przystanek Leinster Terrace.

Nakładem

**STOWARZYSZENIA PISARZY POLSKICH**

ukazał się zbiór szkiców

WAŁAWA GRUBIŃSKIEGO

**O LITERATURZE I LITERATACH**

Treść:

Wstęp. Adolf Nowaczyński. Bolesław Gorczyński. Stefan Kiedrzyński. Dwunastu. Stefan Jaracz. Ludwik Solski. Jan Lorentowicz. O Karolu Irzykowskim. Karol Tichy. Paul Valéry. Bolesław Prus. „Zbójcy” Schillera. W Rzeczypospolitej Literackiej. O „bright planet” Element „Z” w literaturze. Kaczki w Hyde Parku. Polscy „panowie” Dostojewskiego. Literatura proletariacka. A propos Voltaire'a. Polskie profile niórem Voltaire'a. O „Germanach” Tacyta. O polityce. Polityka i szczęście. Dwa następne wyznaczniki. Jestem innego zdania!

156 stron ścisłego druku Cena 7/6

Skład główny: „Vistula” Ltd., 86, Avenue Rd., London, N.W.3.

**Chcesz emigrować do Argentyny?**

W ciągu 8 tygodni możesz mieć zatłwione wszelkie formalności wizowe i paszportowe. Napisz natychmiast po polsku do firmy:

**CONTINENTAL PRIVATE ENTERPRISES LTD. TRAVEL FACILITIES BRANCH**

21 - Penywern Road, Earls Court London S.W.5.

Firma posiada przedstawiciela w Buenos Aires.

**WANILINA 100 %**

czysta „BUSHA” i „BAYERA” cena za 1 lb. Sh. 67/6 na miejscu.

Do Polski listem poleconym extra Sh. 3/- hotel.

Vanilia oryginalna w laskach świeża, duże laski, cena za 1 lb. [przeciętnie 150 lašek] Sh. 35/- na miejscu. Do Polski extra Sh. 3/-. Ządajcie bezpłatnych cenników, znajdziecie w nich około 100 innych artykułów.

**General Supply Company**

74, Lancaster Gate, London W.2

[wejście od Leinster Terrace] narożny Hotel.

**MATERIAŁY WELNIANE**

Dostawa do Polski w ciągu 6-8 tygodni. — Listami pośco. i paokkami ubezp. 100% welny. Bez kuponów. Podwójna szerokość. Na ubrania męskie 3 1/2 yarda, kostiumy damskie 3 y., płaszcz 3 y., suknie 2 1/2 y., suknie 2 1/2 y. a] Bradford 3 1/2 y. za £ 9.12.6; b] Cheviot 3 1/2 y. za £ 7.1.0; c] Gat. 530 3 y. za £ 4.15.9; d] Gat. 500 2 1/2 y. za £ 2.12.0 oraz szereg innych w różnych kolorach i deseniach. Ządajcie cenników. Próbkę do obejrzenia w naszym biurze.

**MALLOR EUROPEAN TRADING COMPANY LTD.**

4, BUTE STREET, LONDON, S.W.7. Tel. KEN 88-27.

[100 m. od kolejki South Kensington]

**DOM STUDENTA LOTNIKA**

Złozoszenia na mieszkanie w Domu Studenta Lotnika [42, Emperors Gate, London, S.W.7. — obok st. Gloucester Rd.] należy składać do World's Committee YMCA, Polish Section, 6, Cadogan Gardens, London, S.W.3. [Student's Home].

Pierwszeństwo mają członkowie byłych P.S.P. oraz członkowie P.L.K.-P.R. zwolnieni na studia.

Miesięczne opłaty: £12 za pokój jednoosobowy, £10.10 za dwuosobowy, £9 za trzyosobowy. Opłaty obejmują koszty mieszkania, światła, ogrzewania i pełnego wyżywienia.

Bliższe informacje na żądanie

**KUPON**

na ubranie lub płaszcz, welna tweed w najlepszym gatunku 6 1/2 yarda 30 szerokości, kolory: szary, niebieskawy, brązowy, popielaty.

Cena £5.10.0

tylko na eksport wysyła

**HASKOBA Ltd.**

29, Redcliffe Square, London, S.W.10

**Kupujcie W FIRMACH OGŁASZAJĄCYCH SIĘ W POLSCE WALCZĄCEJ**

Demob. marynarskie welniane

**Kurtki i Kamizelki**

Z zapasów rządowych. Doskonale do pracy. Dobry gatunek, czysta welna. Gładki materiał i dwie kieszenie w kurtce, dwie w kamizelce. Wymiary kamizelek [obwód piersi] od 32 do 40.

Cena tylko 25/- Porto i opakowanie extra 1s.

**GEE'S (DEPT. F.P.)**

18-19, IRONMONGER LANE CHEAPSIDE, LONDON E.C.2.

Także inna odzież bez kuponów.

Cenniki po polsku za nadesłaniem ofrankowanej koperty.

**PUDŁA TEKSTURÓWE NA PACZKI DO POLSKI**

po cenie 2/2 i 2/6 do nabycia w

„Polish Children Resoue Fund”

157, Old Brompton Road LONDON, S.W.5

Pomóż dzieciom w Polsce wysyłając paczkę

Ważne dla wojskowych przechodzących do życia cywilnego. Przewodnik-informator WIELKA BRYTANIA. Cena z przesyłką pocztową 12/6. Do nabycia we wszystkich księgarniach, na wozach i u rozsprzedawców. Skład: W. Leszczyński, 20, Barkston Gdns., London, S.W.5.

**WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST**

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Telefon: 21230. Redaktor: przyjmuje w srody rekopisów niezakwalifikowanych do druku.

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie mie siecznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z gory przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

OCENY OGŁOSZEN: 1 cal przez jeden lam — £ 1.10.0 [5s]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miare wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miare wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRO bishier 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Uczcie się angielskiego teraz!

Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.

Od godz. 9 rano do 9 wieczór.

**THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH**

319, Oxford Street, London, W.1.

Tel.: MAY 2120

Nauczamy wszystkich języków